KROTKIE ZEBRANIE
ZYCIA
Błogosławioney
JOANNY FRANCISZKI
FREMIOT de CHANTAL
Zakonu Panien od Nawiedzenia Panny Maryi
nazwanych
FUNDATORKI
z Francuskiego na Polski ięzyk
PZETŁUMACZONE
w Roku Pańskim 1752.

w WARSZAWIE
w Drukarni J. K. Mći y Rzepltey w Kollegium XX. *Scholarum Piarum*.

JMPRIMATUR!

ANTONIUS
CASIMIRUS
OSTROWSKI
Cancellarius Cathedralis Cracovien:
Custos & Offilis Grlis Varsavien:

 mpp.

Księgę, ktorey tytuł: *Krotkie Zebranie życia B. JOANNY FRANCISZKI Fremiot de Chantal:* z tego, co o tey wielkiey Słudze Boskiey rożni autorowie w ięzyku Francuskim nápisali, zebraną, z wielką pociechą duchowną czytałem, y dla publicznego zbudowania, godną druku osądziłem.

w Warszawie 16. Kwietnia R. 1752.
P. H. Sliwicki Kong. Missionis
Proboszcz S. Krzyżá Warszaw:
Censor Xiąg ordynaryiny.

DO

JASNIE WIELMOZNEGO

JMCI PANA

ALEXANDRA

Ná Słupowie

SZEMBEKA,

Woiewody Sierádzkiego, Bieckiego &c. Stárosty.

PANA

y nayosobliwszego

DOBRODZIEIA.

Karb drogi Zyćie Błogosławioney JOANNY FRANCISZKI FREMIOT de CHANTAL, *pierwszey* MATKI *Zákonu Nászego, ktorym nás Námiestnik* CHRYSTUSA, Naywyższy Kośćiołá Bożego Rządzca BENEDYKT XIV. *ubogaćił; zá kosztowny upominek wdźięczności zá Dobrodźieystwa*, Tobie *oddaiemy* Ja-

ſnie Wielmożny Náyoſobliwſzy Mci DOBRODZIEJU. *Wiemy to przez wrodzone Oświecenie, że ſobie ten do dalſzych łaſk zágrádzá ſzczęście, kto świadczonych, z náleżytym nie ſzácuie wyznániem. Zgromadzenie náſze, kiedy nád zásługi* z Twoiey *pożytkuie hoyności! nie tylko z tąż ſamą ſzczodrobliwością przed Bogiem y ludźmi ſię głosi, ale też co ſwo im zdaniem naykoſztownieyſzego bydź ſądzi, tym ſię z obligacyą wypłaca. Wſzak że pod Protekcyą* Przeświętnego SZEMBEKOW Imienia *zoſtáiąc od Náwiedzenia N. M. P. Sioſtry, lepiey Oycowſkiey* J. W W. Mci Paná Dobordźieia *nie mogą wyráźić Opieki; iako gdy ſię wrąz z Mátką w Pańſkie áffektem ciſną progi. Przyimieſz łáſkawie ſzácowny Depozyt, krotko zebráne* Błogosłáwioney MATKI Náſzey *życie: w ktorym co Cnota, to drogi Kleynot do* Korony Nieba, *y nigdźie przyſtoyniey złożyć go nie mogłyśmy, iako* w Przezácnym SZEMBEKOWSKIM Domu, *w ktorym nie tylko z przyrodzoney Godności poważenia n świećie, Náyprzednieyſzych Imion Krw z náyduią ſię Skárby; ále też Oyczyzn*

Honorow

Honorow od kilku wiekow, wszytkie bespieczne złożyła ozdoby. W Twoiey J. W. DOBRODZIEJU Párenteli *widźieć się daią troiste* Náyiaśnieyszych Majestátow Korony, *ktore* Częśćią JANA III. *wniostá bliska Kolligácyá, Częśćią* z J. Wielmożney IMci Páni Woiewodźiny *Dożywotnią przyiaźnią* LESZCZYNSKICH y WISNIOWIECKICH *wprowadźiło* Imię. *Tu Dźiedźiczą* Xiążęce Mitry w kilku PRYMASACH Polskich, Biskupie Infuły *w tylu* BISKUPACH Senátorskie Krzesłá *w nieprzerwanych* SENATORACH, KANCLERSKIE *Pieczęćie, Marszałkowskie laski w wielu* Domu Twego Dygnitárzách. *Y cokolwiek mieć może Oyczyzná tytułow, dla dobrze Zásłużonych Nadgrody, temi wszytkiemi, ná dowod znaczney około Dobrá pospolitego prácy* J. O. J. WW. SZEMBEKOW *Ozdobiłá Cnoty. Nieliczemy Przodkow* Twoich J. W. DOBRODZIEJU, *poniewaź to nie Nászego konćipu dźieło; Mądrym głowom zostáwuiemy pochwały, ktore z publiczney* SZEMBEKOWSKIEGO *Imienia sławy, dla*

wieczney

wieczney Obſzernie zápisuią pamięći. Notuią, że od dawnośći lat nigdy nie wákuie Senát *bez* Senátorá, Polſkie Dyecezye *bez* Paſterzá SZEMBEKA. *Podaią Wiecznośći nieśmiertelney Heroiczne dźiełá w boiu y pokoiu, w zdrowych radách y przezorney Uwadze około* Poſpolitego Dobrá. *Przyznáią, że káżdy* Imienia Twego *Wolnośći Obrońca, praw Oyczyſtych y Swobod, nieprzełamany filar Máieſtátow Podporá, Národu Polſkiego Ozdobá. Nám tylko ták wyſokie przymioty głębokim milczeniem ſzánowáć nález leży, z wyznániem, że każdy* J. W. SZEMBEK *álbo ſię w Purpurze rodźi, álbo do Purpur y wyſokich Dygnitárſtw* W Tobie *ſię daie wſzytko widźieć* J. W. DOBRODZIEJU *ktory nie tylko Przodkow ſwoich w ſiebie zebráłeś wybory; á też właſnemi z podźiwieniem iáśnieiesz Tálentámi. Swiątobliwość Twoia, przykładem Nábożeńſtwa Prawowiernych Mądre Sentymentá, náuką Státyſt. Przyſtępná łáſkawość, Reguła Páńſkiego żyćia. Nieſkąpa w jałmužnách ſzczodrobliwość, Wzor Fortunátow powierzonym od* Páná BOGA *rządźić ſię dobrem. W-*

lorákie ná potrzeby Klasztorow Opátrzności, iawne do ściągnienia Błogosłáwieństwa Boskiego *sposoby. Niebem Ziemskim názwać możemy* Dom Wász J. WW. Mc. Páństwo, *w ktorym iákoby dwa* Luminárze z J. W. IMc Pánią z LESZCZYNSKICH Woiewodźiną, *tyle Promieńmi, ile Cnotámi Swiatu Polskiemu przyświecáćie. Ktoż nie widźi Tey* Páni *pobożnośći; ktoż się nie buduie z Jey Konwersacyi; kto zpotrzebuiących nie profituie* w Iey *szczodrobliwośći? kto nie Szácuie* w Niey *rownych w spaniałemu Urodzeniu Darow Nátury y łáski? Tákiey* Páry Tobie J. Wielmożny Pánie *dobrały Niebá, áby się lepiey* Oycowská y Máćierzyńská *Siostr Zákonu od Náwiedzenia wydała Protekcya; iakoż niech kto chce łáski ná upłynnym Strumieniu wyráża, Lubelski Nász Klásztor, iako* Fundátorskiey Munificencyi *wráz z Krákowskim, ktory Dobroczynnych Respektow pełen ná Sercu ie rysuie; bo nie dosyć nátym że mieysce to,* ś. p. J. W. IMci. Páni KASZTELANOWY KAMIENIECKIEY MATKI Twoiey, *á nie odżáłowáne*

łowaney Heroiny *uszczęśliwione Depozytem, ále y nieustáiącą łaską wspomagasz Zgromadzenie násze. I tá to szczegulná myśl nászá iest* J. W. Pánie *dedykowáć Tobie* Zyćie Błogosłáwioney MATKI Nászey *ábyśmy wraz* z MATKĄ *przy Zákonney sposobnośći* Dobrodźieystwom Twoim *wypłacáły się.* ZBOGIEM *złączoná* Mátká, *niech Ci w wszelkich zámysłách wyiedná powodzenie: niegodne Corki ná Iey ręce składaią Wotá, áby* Przeświętną Familią BOG *w pożne wieki uszczęśliwiáł Honorámi,* Ciebie *dla Ozdoby Oyczyzny, Zákonow Protekcyi, w Czerstwym Zdrowiu bez álteracyi w setne Látá wráz* J. W W. IMcią. Pánią Woiewodźiną *niech Konserwuie. Tego życzy*

Nayniższe Zgromádzenie Sióstr
od Náwiedzeniá N. M. P.
Kláfztoru Krákowskiego

DEKRET
BEATYFIKACYI
Wielebney Służebnicy Bożey
JOANNY FRANCISZKI
FREMIOT de CHANTAL
Zakonu Panien od Náwiedzenia
P. Maryi nazwanych, Fundatorki.
BENEDYKT PAPIEZ XIV.
Ná Wiekopomną rzeczy pamiątkę.

KIedy w ſzeſnáſtym od przyiścia ná świat Zbawiciela náſzego nieſpokoynym wieku, tak liczne y tak ſtraſzliwe Herezyi monſtra, po całey Europie, z uſilną nátarczywością graſſowały, áby był Ociec miłoſierdzia otarł łzy płaczącego kościoła, y zgładził zelżywość

ludu ſwego, ſprawił to w dobroci ſwoiey, że gdy obfitowáła nieprawość, ieſzcze bardziey obfitowała łaſka. Albowiem pod też ſame czaſy, kiedy ſię wſzyſtko, błędow, niezgody, y tumultow náwalnośćiami burzyło, áby były bramy piekielne przeciwko nayprzednieyſzemu węgielnemu kamieniowi nieprzemogły, wyciągnąwſzy Prawicę ſwoię Bog, wzbudził wielu wybranych ſwoich, ktorzyby wybornemi y przezacnemi cnotami świátu całemu zaiaśnieli, y przez znákomite ſtarożytney karności przykłady,(w ktorychby ſię wſzyſtkie Chrześciańſkiego zákonu częśći wyrażały,)nowe świątobliwości płody wydawali, zá ktorychby pomocą y powágą pomnożywſzy Pobożność wiernych Chryſtuſowych, y ſkruſzywſzy nieprzyiacielſkie ſztur-
my,

my, ſkołatanemu Kościołowi wczeſná pomoc, y ſtrapioney Oblubienicy, w tak wielkim niebeſpieczeńſtwie pociecha obmyślona była. Tey náder dobroczynney opatrzności znákomity wizerunek, w płći náwet ſłabſzey, Ociec Wſzechmocny, ktory ſłabe rzeczy ná świecie obiera, áby niemi moc ludzką zawſtydził, pokazać raczył, kiedy ſłużebnicę ſwoią JOANNĘ FRANCISZKĘ *Fremiot de Chantal*, bogactwami dobroci y łaſki ſwoiey obficie nápełnił. Ta bowiem z wielce Szlachetnych Rodzicow urodzoná, owych właśnie czaſow ná świat przyſzła, y ná onych mieyſcach prawie przebywała, kędy pogranicznych odſtępcow wſciekła záiadłość y roziuſzoná zuchwáłość, przeciw wierze katolickiey, náyokrutniey ſię wydawáłá.

Ta zaś JOANNA FRANCISZKA, od Boga zá dziedzictwo iemu wybraná, błogosławieństwy słodyczy Jego poprzedzoná, y miłością świátła pełną ubogaconá, záraz od pierwszych dziecińſtwá ſwego lat przeciw podusżczeniom świata y czarta, Jmie Boſkie wielbiła, á przez wszyſtkie lata ſwoie, y rożne życia ſwego obroty, tak rosła w łaſce y znáiomośći Boſkiey, że Swięty Franciſzek Salezyuſz, rozeznániem duchow wielce wsławiony, nie powątpiewaiąc wyrzekł: że ta służebnica Boſka, do tak wyſokiey była świątobliwośći y cnoty przyszła, że według miary łaſk, ktoremi była obdarzoná, wyżey postąpić nigdy nikomu nie było podobná. Jákoż ieżeli wyſokiey doſkonáłośći znáki, tak w panieńſtwie ſwoim, iako y w małżeńſtwie ná ſobie

bie pokazała; dopieroż w osobnośći
y owdowieniu zostaiąc, z taką du-
cha ochotą, udała się w ciasną dosko-
nałośći sciesżkę, y biegła po drodze
przykazań Pańskich, że procz in-
nych w niey Boskich spraw, uczy-
niła ow sciśly y trudny slub, zawsze
to czynić, coby doskonalszego y Bo-
gu milszego rozumiała. Za tym no-
we w sercu swoim podniesienia roz-
porządzaiąc, zá powodem wielkiego
Mistrza y Wodzá Swiętego Fran-
ciszka Salezyusza, postanowiła no-
wy zakon Dziewic od Nawiedzenia
Panny Maryi názwány, ktore to
Dziewiće Chrystusowe, założywszy
w nich cnot wszystkich fundamen-
ta, niewstydliwym nieprzyiaciołom
czystości y wiary, iako orszak iaki
porządny, náiazdom ich zástawiła,
áby kiedy się oni o to usilnie starali,

áby Zakonne Chrześciáńſkiego bezżeńſtwá poſtanowienie, y zbawienne pokuty Swiętey Prawa w cáłe znieśli, y zgłádzili; Oná nowym czyſtości y niewinności potomſtwem, zá pomocą y błogosłáwieńſtwem Boſkim, kościoł Swięty zbogaciła. Dla czego do tey Swiętey Wdowy dosyć ſię ſtoſuie to, co o Swiętych Olimpiadzie y Pauli, dáwni Kościoła Swiętego Piſarze świadczą. Jako bowiem te arcyſzlachetne wdowy, zá náuką Chryzoſtomá y Hieronymá, Swiętych y mądrych Mężow, ná utrzymánie wiáry, y ná wydanie oſobliwych owocow pobożnośći, poſzły, tak Swiętemu Franciſzkowi Salezyuſzowi o pomnożenie y potwierdzenie Religij pilnie ſię ſtaraiącemu, JOANNA FRANCISZKA, modlitwámi, umartwieniem

niem, y ſtaraniem ſwoim zawſze dopomágała. Czegokolwiek álbowiem on długą applikacyą y rozważaniem ku chwále Bożey, y ku zbawieniu bliźniego doſzedł, to oná wſzyſtko poięła, wyuczyła ſię, y wykonáła. Stawſzy ſię tedy iuż widowiſkiem świátu, Aniołom y ludziom, iako zá życia ſwego, wielkiego ſobie Jmienia nábyła, tak kiedy z tego świata zeſzła, oſobliwą po ſobie świątobliwości ſławę, wſzędzie zoſtawiła, y wſzyſcy ci, ktorzy náukę Swiętego Franciſzka Salezyuſza z podziwieniem przyimowáli, przezacną tę wdowę pod niebioſa wynoſili y błogoſławili. Ale że Proceſſ Beátyfikacyi Jey, dla płonnego mniemánia niektorych, dłużey niż náleżáło, odwleczony był, ztąd wyniknęła wielka liczba trudności, ktore Beatyfika-

cyi tey Służebnicy Boſkiey przeſzkadzały, y tę ſprawę, przez wiele lat opoźniły, iako ſię z Dekretu náſzego ktoryśmy Dniá XXI. Sierpniá bliſko przeſzłego, wydali, obſzerniey pokazuie. Z tym wſzyſtkim zá pomocą Boſką roſtrząſnąwſzy náoſtátek z wſzelaką pilnością wſzyſtkie przeſzkody, cnoty tey Służebnicy Boſkiey w ſtopniu heroicznym, y cztery cuda od Boga zá Jey przyczyną ſprawione, y kilka razy przed kongregacyą: *Sacrorum Rituum* názwáną wyłożone, zá konſenſem tak Kardynałow, iako y Konſultorow ápprobowane były. My tedy ná powſzechne y oſobliwe Pánow Chrześciańſkich, Biſkupow, Kapituł, Miaſt y Zakonnic od Nawiedzenia Panny Máryi názwánych, proźby y żądania zezwálaiąc, zá radą y zezwoleniem

pomie-

pomienionych Kardynáłow, powágą Apoſtolſką przez teraźnieyſze piſanie pozwálamy, áby taż ſługa Boſká JOANNA FRANCISZKA *Fremiot de Chantal* nápotym Jmieniem Błogosłáwioney názwáná była, y Jey Ciało y Relikwie czci wiernych Chryſtuſowych (byle ich w Proceſſyach nie noſzono) wyłożone były. Obrazy także Jey, aby promieńmi lub światłością ozdobione były, y żeby o Niey odprawowało ſię *ſub Ritu Duplici* Officium, y Mſza była odprawowána co rok, iáko o Swiętey Wdowie: á to według Rubryk Brewiarza y Mſzała Rzymſkiego, dnia dwudzieſtego Pierwſzego Sierpniá. Odprawowánia zaś tego Officium y Mſzy dopuſzczamy tylko ná mieyſcach niżey wyrażo-

nych

nych; iako to w mieście Diwionie, gdzie się ta sługa Boſka rodziła, w Miaſteczku Moulin, gdzie Duſzę Bogu oddała, w Mieście Aneſſyum, gdzie ciało, Jey pogrzebione zoſtało, y we wſzyſtkich klaſztorach Panieńſkich przerzeczonego Zákonu; á co ſię tycze Mſzy, te áby y od kapłanow obcych tam przybywaiących celebrowáne bydź mogły. Procz tego, w pierwſzym tylko Roku, ktory ſię od Daty ninieyſzego Piſmá záczynáć má, w Kościołach mieyſc y klaſztorow przerzeczonych, uroczyſtość teyże Beatyfikacyi, Officium y Mſzą: *ſub Ritu Duplici Majori*, dnia od Biſkupow mieyſcowych poſtanowionego (byle ſię iednák pierwey taż uroczyſtość w Bazylice S. Piotra Rzymſkiey odprawiła, ná co

dzień

dzień dwudzieſty Pierwſzy teráznieyſzego mieſiąca náznáczamy) ſolennie także odprawić pozwálamy. A temu wſzyſtkiemu przeſzkadzać nie máią konſtytucye y ordynácye Apoſtolſkie, áni dekreta o nieoddawániu czci wydane, áni inne przeciwne iakiekolwiek. Chcemy zaś, áby tego Piſmá Náſzego teráznieyſzego kopiom, nawet drukowánym, ręką Sekretarza wyżey miánowáney kardynáłow kongregacyi, podpiſanym, y pieczęcią Prefekta lub Podprefekta teyże kongregacyi ztwierdzonym, taż ſamá cale wiará, tak u ſądu iako, krom ſądu dawaná wſzędzie była, iaka by była dáná ninieyſzemu piſmu, gdyby było produkowane álbo pokazáne. Dan w Rzymie u Swiętey Maryi *Major*

názwá-

názwáney, pod Pierścieniem Rybołowá. Dnia XIII. Listopada MDCCLI. Papiestwa nászego Roku Dwunástego.

(L.S.)

D. Kardynał Passionei.

M. Marefuscus S. Rituum Kongregacyi Sekretarz.

Niech żyie JEZUS. Amen.

BŁogosławioná JOANNA FRANCISZKA urodziła się we Francyi w Mieśćie Diwionie, dwudziestego trzeciego stycznia, Roku Tysiącznego Pięćsetnego siedmdziesiątego drugiego, z szlachetney y od niepamiętnych czasow, fortuną, honorami, cnotami w całym Krolestwie á zwłaszczá w Xięstwie Burgundyiskim zaszczyconey Fremiotow Familiy. Ociec Jey *Benignus Fremiot*, od Henryka IV. Kro-

la Francuſkiego wielce poważány, był Prezydentem w Parlamencie Diwiońſkim. Matka zaś *Małgorzata* z Domu Berbizy zácnego y ſtarodáwnego, z náypierwſzemi w Krolestwie Francuſkim, z pokrewnionęgo Jmionámi. B. JOANNA, iedną ſtarſzą od ſiebie miała Sioſtrę, Małgorzatę zaſlubioną Baronowi Effran, y iednego młodſzego Brata Jędrzeia, ktory zoſtawſzy Arcy-Biſkupem Biturycenſkim y Patryarchą Akwitańſkim, niepoſpolitą w Kościele Bożym iaśniał świątobliwością. Prezydent Fremiot, prędzey, niżeli ſię ſpodziewáł, owdowiawſzy, wſzelkiey przykładał pilności, áby iak naydoſkonalsze Dzieciom ſwoim dał wychowanie, oſobliwie, áby w niektorych artykułach y taiemnicach trudnieyſzych wiary Swiętey
kato-

katolickiey, oświecenie wzięły, y w nich ſię ugruntowáły, ile że pod ow ſam czas, ſekta kalwińſka we Francyi bardzo ſię ſzerzyła. B. JOANNA náyznácznieyſzy ztąd odnioſłá pożytek, oſobliwie co ſię tycze nábożeńſtwá y żarliwości o wiarę świętą, ktora ſię w niey ieſzcze dziecinie iáśnie pokazała. Czaſu álbowiem pewnego, gdy Pan ieden zacnie urodzony, ále w kalwińſkiey wychowány ſekcie, znáydowáł ſię w domu Oyca Jey, oná poſtrzegłſzy to, y do niego przyſtąpiwſzy, ſmiele rzekła: Waſzmość nie wierzyſz, że Chryſtus Jezus ieſt iſtotnie utaiony w Nayświętſzym Sakramencie? chociaż on ſam dał nam o tym świadeſtwo, á zatym nie prawdę mu Waſzmość zadaieſz. Zadziwił ſię náte słowá przerzeczony Pan, á chcąc ią ułagodzić,

dzić, dał Jey garść cukru, ktory oná nátychmiaſt w ogień wrzuciwſzy, y obrociwſzy ſię do niego rzekła: Tak „odſzczepieńcy od wiary Swiętey „goreć będą w piekle, zá to, że nie „wierzą Słowom Boſkim. A z inſzey okazyi do tego tak mowiła: „Gdyby Waſzmość nieprawdę „Krolowi zadał, śmierći byś nieuſzedł, czegoż ſię więc od Boga „maſz ſpodziewáć, kiedy kłamcą „czyniſz Syná Jego, ktory wyraźnie „powiedział, że ieſt w iſtocie ſwoiey pod przymiotami chleba y winá. Z tak rozumney y rezolutney odpowiedzi iey, łatwo miarkować można, do iakiey ią Bog wcześnie przyprawował świątobliwości życia.

Starſza Sioſtra iey wydana zá mąż, wyieżdzaiąc do własnych dobr ſwoich, proſiła uſilnię Oyca,

áby

áby mogła wziąć z sobą B. JOANNĘ; Ociec, ktory ią serdecznie kochał, lubo niewymowny czuł żal z tego z nią rozłączenia się, átoli za wielkim naleganiem, zezwolił ná to, z tym dokładem, że to oddálenie iey od niego, miało bydź ná czas bardzo krotki.

Máiąc ią więc przy sobie, Siostrá Jey Baronowá Effran wespoł z z Mężem swoim, namowić koniecznie chciała, áby zezwoliła ná postanowienie, z iednym znáczney kondycyi, lubo sekty kalwińskiey kawalerem, ktory ich był sąsiadem, y wielkim ich przyiacielem: lecz B. JOANNA, máiąc głęboko wpoioną w sercu swoim żarliwość wiary Swiętey katolickiey, niechciała náwet y słuchać tych perswazyi, śmiele mowiąc: że nigdy nie poydzie zá

nieprzyiaciela kościoła Swiętego: y prosiła bardzo, áby o tym nie pisano do Oyca Jey, ktory też utęskniony bez Jey bytności, w tenże sam czas kazał iey do siebie powrocić do Diwionu.

Tu bawiąc,przy Oycu swoim, wszystkim prawie Damom iednym stała się przykładem przez swoią rostropność, skromność, przyiemność, y inne nieporownáne przymioty, ktore u wszystkich były w podziwieniu, Oycu zaś obfitą przyniosły radość. Wiele w Xięstwie Burgundyiskim z nayzacnieyszych Kawálerow odżywali się do Prezydenta Oyca, konkurruiąc o Jey dożywotnią przyiaźn, ktorey on godnieyszym nád innych bydź mniemáł Barona Chantal.

Zacny ten kawaler, rodził się,

z sła-

z sławney Familiy Rabutin, á po Matce szedł z liniy Swiętego Bernárda, y przez znákomitą cnotę, y męstwo zasłużył sobie ná wielki respekt, kredyt y łaskę u Krola Henryka IV. Pana swego, iako też y ná osobliwszy affekt y powágę u tych wszystkich, ktorzy go ználi. Akt weselny odprawił się w Diwionie z powszechnym wszystkich powinszowaniem y wyznániem, że sam Pan Bog tę złączył y dobrał Parę, podobną sobie w urodzeniu y cnotach, y poniekąd w leciech, bo ná ow czas B. JOANNA miała lat 20. á mąż iey lat 27.

W kilka dni po akcie weselnym Baron Chantal wybrał się z żoną swoią z Diwionu do Burbilli ná mieysce rezydencyi swoiey, gdzie przyiechawszy zlecił iey wszystek

rząd y ſtaranie Domu ſwego. Nay-
pierwſzy porządek, ktory uczyniła,
był ten, áby w Kaplicy domowey
codziennie ofiara Mſzy S. odprawo-
wała ſię, y áby wſzyſcy przy Dwo-
rze znáyduiący ſię ludzie nábożnie
iey ſłuchali, potym, áby doſkonáłą
mieli wiadomość o taiemnicach wia-
ry świętey, áby im ná niczym, coby
do wygody y potrzeb ich, ſtoſować
ſię mogło, nie zbywáło, áby ſię na-
oſtatek prożnowániem nie bawili.

Strzegła ſię wſzelkiego zbytku
y prożności w ſtroiu ſwoim, w Swię-
ta y Niedzielę ſłuchywáła Mſzy w
Kościele Parafialnym, mniemáiąc
ſię bydź obligowáną, dobry z ſiebie
innym dawać przykład, y máiąc ná
pamięci owe iednego z Oycow SS.
słowa: ſkuteczniey y prędzey wzbu-
dzi uczynek, á niżeli mowá. Miała
wielką

wielką wiárę, o ſkutku Modlitwy ſpolney z innemi, y dlá tego częſtokroć námáwiała Mężá ſwego, áby z nią iachał do Parafiy. Zabawiała ſię czytaniem Xiąg Duchownych. Naybardziey iednak Jey pobożność iaśniała w miłoſierdziu, ktore świadczyła ubogim mowiąc: że w tenczas z więkſzą ufnością proſiła Paná Boga o potrzeby ſwoie, gdy choyną ubogim dawáłá iałmużnę. Umiała łączyć łaſkawość z ſurowośćią, kiedy iey trzeba było zażyć ku tym, nád ktoremi zwierzchność miała, wybaczaiąc niedołężnym, á karząc wyſtępnych.

Utrzymywáła Mężá ſwego, kiedy więc z prędkości y w pierwſzym impecie chciał karać kogo, przeſtrzegaiąc, áby w gniewie y paſſyi nic nie czynił nigdy; dlá

czego Baron Chantal, ktory był prędki y zapalczywy, máwiał iey niekiedy: Prawdá, że ia iestem zbyt prędki y porywczy, ále też y Wászmość iesteś názbyt miłośierná.

Pod niebytność Męża swego, ktory często przez czas nie iaki báwił się lub ná Dworze Krolewskim, lub w Woysku, náywięcey przestawała ná osobności, ná modlitwie, álbo czytaniu xiąg duchownych, ile wolnego miáłá czasu od kompániy y wizyt. Skoro zaś powrocił, ná znák zupełnieyszey radości, y dlá przypodobania się mu, stárała się, áby zacná y liczná w Domu znáydowáła się kompania, dlá rozrywki y ukontentowania iego, á zá tym pod ow czas dyspensowáła się od zwykłego swego nábożeństwá, do ktorego iednák ná tych miást się

wracá-

wracała, co tylko Mąż iey z domu wyiechał. Atoli Roku 1601. mocne uczyniła przedſiewzięcie, nigdy na potym w poſtanowionych raz u ſiebie nie uſtawać nábożnych cwiczeniach, co też odtąd, wiernie y ſzczerze dotrzymáła.

Czaſu pewnego bawiąc ſię w Paryżu, Baron Chantal, ciężko ſię rozchorowáwſzy, kazał ſię do Domu zawieść. Niepodbna wyrazić, iak zaſmucił y utrapił kochaiącą małżonkę iego, ten przypadek: wſzytka pod czas tey choroby zabawá Jey była, w nocy y w dzień, álbo ná gorącey w kaplicy modlitwie za chorego, álbo ná pilnych uſługach czuwać przy łożku iego, á ztąd, po łaſce Boſkiey, ſzczegulnie modlitwom y ſtaraniu Jey przypiſać trzeba było uzdrowienie chorego męża Jey.

Gdy

Gdy potym w zobopolnym affekcie pełne znákomitych cnot y przykładow Chrześciańſkich, á wielce ſpokoyne y ſzczęśliwe prowádzili życie, upodobało ſię Panu Bogu w nich pokazać, że człowiek żaden ná tym świecie zoſtaiący, nie może długo w zupełnym przetrwać ukontentowaniu. Opatrzność mowię Boſka dopuściła, że ieden z kolligatow y náyżyczliwſzych Przyiacioł Baroná Chántal, przyiechał go náwidzić, y krotko ſię z nim pobawiwſzy, námowił go, áby z nim wyiachał ná polowanie, lubo ná ten czas nie miał żadney de tego ochoty, atoli uczynił zadoſyć woli ſwego przyiaciela. Poſzedłſzy więc razem między krzewinę, ledwie ſię trochę od ſiebie oddalili, ow przyiaciel, poſtrzegłſzy, że ſię ná kſztałt zwierza coś między krzaka-

krzakami rucha, y mniemáiąc (ile gdy Baron Chantal dnia tego przybrał ſię był w ſuknie koloru ciemnego) że nápadł ná ſarnę, nátychmiaſt do niego ſtrzelił, y ranił go śmiertelnie. Baron Chantal od bolu omdlewaiący, y upadaiący ná ziemię, rzekł do niego: *umieram moy kochany przyiacielu! uczyniłeś to przez nieoſtrożność, odpuszczam ći z całego ſerca.* Potym wyſłał ſług czterech do pobliżſzych Paraſiy, aby czym prędzey, mogł mieć Spowiednika; kazał tudzieſz dać znáć żonie ſwoiey, o tym przypadku, ztą iednák przeſtrogą, żeby Jey niepowiedziano o śmiertelnym razie: tym czaſem go też ludzie iego do pobliżſzego domu, ná ktory nátrafic mogli, zanieśli, dokąd ſtrapioná prędko nádiechała máłżonka Jego.

Skoro

Skoro chory poſtrzegł ią, rzekł do niey: Pani! wyroki Boſkie ſą ſprawiedliwe, trzeba ſię im chętnie poddać y umierać! Oná zaś w ſerdecznym zoſtaiąc żalu, y wſzyſtka pomieſzaná z tak nieſzczęśliwego trefunku, odpowiedziała: owſzem Panie! żyć trzebá. Ah! (rzekł znowu zraniony) niech ſię wypełnią przedwieczne Opatrznośći Boſkiey zamyſły y rozkazy. W tym dowiedziawſzy ſię o przybyciu kapłaná, kazał go co prędzey przywołać, y odprawił przed nim ſpowiedz świętą z ſerdeczną za grzechy ſwoie ſkruchą. Potym poſtrzegłszy z daleka tego, ktory go śmiertelnie poſtrzelił, w oſtatniey prawie przez litość zoſtaiącego rozpaczy, záwołał go do ſiebie, y temi łaſkawemi cieſzył ſłowami: *kochany przyiacielu,*

poſtrzał

poſtrzał ten, wprzod w Niebie náznaczony był, niżeliś go do mnie z ręki twoiey wymierzył; więc proßę cię, nie obrażay Boga zbytnim nárzekaniem twoim, lecz go błagay za mnie.

Gdy iak mogli ná prędce cyrulicy ranę opatrzyli, zawieziono go do Domu Jego, gdzie kochaiąca máłżonka, chociaż ledwie przez żal żyła, náywierniey ſzych życia y zdrowia iego ſtrożow y lekarzow mieyſce záſtępowáła. Lecz wſzyſtkie lekarſtwa y ſtarania daremne były; piątego dnia ciężka gorączka wzięła chorego, á gdy dzień dziewiąty nádſzedł, przyiąwſzy oſtatnie Sakramenta z oſobliwſzym nábożeńſtwem, obligowáł żonę ſwoię, y rozkazał Synowi, áby ſię nigdy nie mścili śmierci iego, oświadczaiąc ſię

powtore, iako z ſerca odpuſzczáł temu, ktory go z nieoſtrożności zabił. Nad to kázał to publiczne oświadczenie ſwoie, zapiſać w xięgi kościelne, z wyrażną wolą ſwoią, obliguiącą wſzyſtkich potomkow ſwoich, áby ſię z tey przyczyny, żadną nigdy nieuwodzili zawziętością, y zemſty nie pragnęli, ten przykaż im, iakoby teſtamentem leguiąc, y potym w krotkim czaſie umarł, zoſtawiwſzy żonę ſwoią w tak wielkim żalu, iaki ſię łatwiey poiąć, niżeli wyrazić może.

To ſię pewnie ſtało, áby ſię niedościgłe opatrzności Boſkiey iaśniey pokazały rozporządzenia, ktorych oná zażywá dla większych pożytkow y poświęcenia Duſz ludzkich. Baron Chantal weſpoł z małżonką ſwoia, żył bardzo przykładnie

y świątobliwie, iako dobrym y cnotliwym przyſtało Chrześcianom, á to przy światowych uciechach, doſtatkach, y honorach, bez naymnieyſzego uſzczerbku Chwáły Boſkiey, y bez przywiązania ſerca ſwego do nich, atoli z tym wſzyſtkim Pan Bog śmierć dopuścił ná niego, w trzydzieſtym piątym roku wieku Jego, z przypadku takiego, ktoryby ſię mogł zdawać komu nieiakim ukaraniem zá grzechy, gdyby życie Jego nie było cale bez nágany. Baronowa Chantal zoſtawſzy wdową, máią lat 28. doświadczała wiele razy bardzo przykrych ſkutkow oſierociałego ſtanu ſwoiego, ále w tych wſzyſtkich wielbiła Boga, y korreſpondowáła nayświętſzey woli Jego z taką wiernością: że w náywiękſzych utrapieniach ſwoich zwy-

kła

kła była máwiac: *nie poymuię tego cale, iak razem tyle znosić przykrośći, y tyle koßtować ſłodyczy mogę.*

Zoſtaiąc w tym ſtanie pełnym utrapienia y wnętrznych pociech, miłą Bogu oddáła w krotce ofiarę ſiebie ſamey, uczyniwſzy ślub dożywotniey czyſtości, y rezygnácyi tak doſkonáłey ná wolą Boſką, że od tego czaſu zdało ſię Jey, iakoby prowádziła życie cale nád możność kondycyi ludzkiey. A dla pokazania oczywiście wſzyſtkim, że odpuściła z ſerca, temu, ktory zabił Męża Jey, trzymáła dziecię iego do Chrztu, lubo czułá wielką bardzo trudność w tym przezwyciężeniu ſiebie ſamey; Gwałt, ktory martwiąc ſię, czyniła ſobie w każdey okazyi, znaczny przynioſł uſzczerbek zdrowiu Jey, tak dalece, że ſię náwet na twárzy

bardzo

bardzo zmieniła, nie tylko dni ále y całe nocy klęcząc ná modlitwie, y we łzy obfite rozpływáiąc się.

Prędko po śmierci Baroná Chantal rozdała wszystkie suknie swoie ubogim, y uczyniła ślub, iako od tąd żadnych inszych, procz wełnianych szat nosić nie miała. Odprawiła także znaczną liczbę służących sobie, tych tylko zátrzymáwszy, bez ktorych obeyść się nie mogła, tak dla siebie, iako y dla usług dzieci swoich, iednego Syná y trzech corek. Náywiększe stáranie swoie obrociła ná edukacyą ich, osobliwie do nábożeństwá y przyzwoitych stanowi ich przyuczaiąc ie zabaw.

Tym czasem gorąco pragnęła wynáleść dla siebie człowieka takiego, ktoryby iey był wodzem duchownym, czyli dyrektorem w drodze

dze Chrześciańſkiey doſkonáłośći, y dla otrzymánia tey łaſki od Boga, wiele modlitw y iałmużn czyniła.

W rok po śmierci męża Jey, Prezydenr Fremiot, kazał iey do ſiebie do Diwionu przyiechać, dlá uczynienia Jey iakieykolwiek rozrywki y folgi w ciężkim żalu y utrapieniu. Lecz inſze były zamyſły Boſkiey Opatrzności, ktora ią tám ná to prowádziła, áby poznáła y ználazła tego Swiętego Dyrektora, ktorego tak dawno pragnęła. Zábrała tam znáiomość y towarzyſtwo z niektoremi pobożnemi Damámi, w tym mieście mieſzkaiącemi, ktore ſię ná nią, iak ná przykład świątobliwości z podziwieniem zápatrywały.

Jedná z nich, ktorey B. JOANNA wyiawiła, iako bardzo żądáła mieć przewodnika w drodze zbawien-

wienney, perſwadowáłá iey, áby ſię poddałá temu, pod ktorego dyrekcyą oná ſamá od pewnego czáſu z wielkim ſwoim ukontentowániem zoſtawáłá. Zezwoliłá ná tę perſwázyą, lecz czułá w ſercu ſwoim, wielki wſtręt do niego, oraz y boiaźń iakąś tey dyrekcyi. Ten tedy Duchowny Dyrektor, ná ſamym początku, był iey powodem, do uczynieniá nieiakich ſlubow, ktore w niey potym ſprawiły wiele ſkrupułow, y nieznośne ná umyśle pomieſzanie. Albowiem miaſto wynalezienia iákiey pociechy wnętrzney, w pomienioney dyrekcyi, tak ſamá w ſobie ſtrapioną była, że tego wyrazić niepodobná, gdyż ten Dyrektor iey Duchowny, lubo człowiek cnot wielkich pełen, nie poznáiąc, co Bog przez nię czynić zamyſlał, chciał ią

powodowáć ſpoſobami y drogami ſwemi. Lubo zaś oná czuła zawſze w duſzy ſwoiey, że to nie ten był, ktorego Bog gotowáł Jey zá Wodza, była mu iednák poſłuſzná z taką ſubmiſſyą, y z takim ſiebie ſamey zwyciężeniem, że to iey ſtáło zá nieiakie męczeńſtwo, w ktorym przez rok cały zoſtáwáła.

Lecz iako máiąca ſtaranie o wychowániu dziatek ſwoich, muſiała powrocić do domu ſwego do Burbilli. W krotkim czaſie po iey tam przybyciu, Baron Chantal Ociec Męża Jey, máiąc lat 75. życzył, áby przy nim zoſtawáła, weſpoł z Dziećmi ſwoiemi w Montelonie, co oná nieomieſzkanie uczyniła. Ten trzymáł w domu ſwoim iednę dawną ſłużebną z pięciorgiem dzieci, y oney zdał cale rząd domu ſwego.

Ta

Tá białogłowá tak wielowładnie wszystkim rządziła, że B. JOANNA, w niczym bez rozkázu y pozwolenia Jey, náymnieyszey niemiała wolności, owszem taż osobá, nie znáiąc się ná sobie, áni ná dobroci, łágodnośći y powolności iey, często psowáła serce Baroná Chantal przeciw Synowy, przez swoie plotki y fałszywe udania, ktorę tak przykrośći od Oyca, iako też y obelgi od zuchwałey á złosliwey sługi, z zarowną znośiłá cierpliwośćią, co było znákiem iasnym świątobliwośći iey.

Zabawy Jey pod czas bytnośći w tym domu takie były: Powiedziawszy z raná dzień dobry Teśćiowi swemu, szła do pokoiu swego, gdzie oprocz godziny obiádu, cały czas koło dziatek swoich ná uczeniu ich trawiła, y ná robocie tak do ko-

ściołow, iako też dla ubogich, do czego się była ślubem obowiązała ná tych miast po śmierci męża swego; á zatym nigdy ią nikt nie zastał pro-żnuiącą. W poście bardzo rano wstawáła, áby mogła bywáć ná kazaniu w Mieście Augustodunie, ktore tam bywáło o godzinie siodmey z raná, y stárała się iak náyprędzey powracać, aby nie dáła okazyi do náymnieyszego nieukontentowániá Teściowi swemu przez oczekiwánie ná powrot iey z obiadem, ktory wcześnie záwsze bywáł. Z Montelonu zaś do Augustodunu wielka była mila drogi, ktorą oná pieszo odprawowáła.

Roku 1604. Sędziowie wszyscy, ktorzy w Párlamencie Diwiońskim zasiadaią, zaprosili S. Fráńciszka Salezego Biskupa Geneweńskiego

ſkiego, áby w Diwionie kazał przez poſt. Prezydent Parlamentu Fremiot oznáymił o tym corce ſwoiey, nakázuiąc iey, áby zá wyiednániem ſobie pozwolenia od Teścia ſwego, przyiechała do Divionu, ktore otrzymáwſzy, ſtaneła w tym mieſcie, w pierwſzy Piątek Poſtu. Nazáiutrz była ná kazaniu, ná ktorym pierwſzy raz obáczyła S. Biſkupá Geneweńſkiego, á ſkoro go poſtrzegła, zdało ſię Jey, że to ten wielki ſługa Boſki, był właśnie, ktorego Opatrzność Boſka wybrała ná Duchowną Jey dyrekcyą. Wzaiemnie Biſkup Swięty przypomniał ſobie widzenie ſwoie przedtym w zamku de Sales miane, z ktorego ią rozeznáł. Chcąc tedy wiedzieć Jmie iey, gdy ſzedł z Ambony, á ſpotkał ſię z Arcy-Biſkupem Bituryceńſkim

ceńſkim przyiacielem ſwoim, pytał ſię go o nię, y dowiedział ſię, że była Sioſtra Jego. Gdy zaś Swięty Biſkup często bywáł w domu Prezydenta Fremiot, rozmáwiał nie raz z B. JOANNĄ, ktora z Swiętych y miłych dyſkurſow iego, tak, iako y z kazań, przedziwnie á prawie niewymownie ukontentowáná była; maiąc oraz wielkie pragnienie wynurzyć przed nim ſkrytości ſerca ſwego. Swięty Prałat, dáwał Jey do tego wſzelką poufałość; lecz ſlub ktorym ſię obowiązáła Duchownemu ſwemu Wodzowi pierwſzemu, utrzymywáł ią od tego, broniąc iey náwet y wſpomnieć o tym, zkąd niezmiernie w ſobie ſtrapioná była.

Dnia iednego Swięty Biſkup, poſtrzegłſzy w ſtroiu Jey nieiaką prożność, rzekł łagodnie do niey:

Nie mogła byś ſię Waſzmość obeyść bez tych w ſtroiu ſwoim máłych ozdob? co oná uſłyſzawſzy ná tych miaſt ie, od tego wieczora, porzuciłá. Wielce ſię ten Swięty zadziwił takiey powolnośći, ile że dobrze wiedział, iako żadná rzecz nie ieſt máła, ktorą czyniemy dlá upodobania ſię Bogu. Pod ten ſam czas, pomieniony Spowiednik Jey muſiał był wyiachać ná czas krotki, Bog záś dopuśćił, pod iego niebytność, iż B. Penitentka Jego, tak ciężkiemi ſtrapioná była pokuſami, iż ſamá nie wiedząc, co z ſobą radzić, muſiała ſię udać do Swiętego Biſkupa, otwieraiąc mu ſkrytości Serca ſwego, y odeſzła od niego tak pocieſzoná w duchu, że ſię iey zdáło, iakoby nie z człowiekiem, lecz z Aniołem, mowiła.

W ty-

W tydzień po wielkiey nocy prosiła Swiętego tego Prałata, áby się mogła przed nim spowiadac, wzbraniał się od tego z początku, lecz potym zezwolił ná prozbę iey. Po spowiedzi wielkie náder w sobie czuła uspokoienie, coraz goręcey pragnąc, pod iego świętą bydź dyrekcyą: y gdy mu opowiedziała, co Jey ná przeszkodzie było, że go oto uprasząć nie śmiała, rzekł Jey; áby nietraciła nádzieię dostąpienia tegoż kiedyżkolwiek; á tym czasem miała prosić Paná Boga, o poznánie Swiętey woli Jego, y oczekiwać iey z rezygnácyą. We dwá dni potym Swięty Biskup wyiachał, powracaiąc do swoiey Dyecezyi, á przy pożegnaniu się z nią, rzekł iey: zdaiemi się, że mnie Pan Bog dlá ciebie náznáczył, co raz w tym iestem bar-

dziey upewniony , prośmy gorąco tego dobrego Paná, áby iak náylepiey nami rządził, Ty zaś polecay mnie Twemu Aniołowi ſtrożowi.

W krotkim czaſie po odieździe Swiętego Prałata, wpadła znowu w wielkie pomieſzanie, z ſtrony duchowney ſwoiey dyrekcyi: z iedney ſtrony pragnęła dać ſię powodować S. Biſkupowi, z drugiey, obawiała ſię w tym grzechu, gdyby miała była opuścić pierwſzego ſpowiednika ſwego. W dzień świąteczny będąc nádzwyczay cała w ſobie pomieſzaná, otworzyła myśli ſwe wielebnemu Xiędzu de Villar Rektorowi, ná ow czas Collegium Diwiońſkiego, Oycow Jezuitow, człowiekowi wielką cnotą y náuką ſławnemu. Stárał ſię on przywrocić pokoy duſzy iey, y wedwá dni potym rzekł iey:

Pro-

Prosiłem Boga, áby mnie oświecił, z strony duchowney dyrekcyi Wâßmości, y upewniony iestem, że ta iest wola Naywyższego, abyś Waßmość zostawała pod dyrekcyą Biskupa Genewenskiego. Niewymownie temi słowy była pocieszoná, y zdało się iey właśnie, niby iaka wielka gora albo ciężar z serca iey był zwálony. Lecz ten pokoy nie długo trwał ná umyśle iey, y znowu nowe wszczeły się skrupuły, że przeszłego opuściła Spowiednika. A gdy o tym pisała do Swiętego Biskupa, taki iey dał respons: *że on niechciał cale w tey sprawie słuchać zdania swego, á raczey polecał iey, áby prosiła Pana Boga, y innych upraßała o modlitwy ná tę intencyą, áby poznał zamysły Opatrzności Boskiey, w tey okazyi, ieżeli się miał podiąć tey dyrekcyi,*

mowiąc, że niechciał, áby żadna ludzka racya, przywodziła go do tego ſtarania, ktore chciał mieć o duſzy iey.

Pod ten czas Swięty Prałat chcąc z Mátką ſwoią Panią de Boizy wypełnić ſlub, ktory dawno byli uczynili, iachać do Swiętego Klaudyuſza, oznáymił iey o tym, gdyż ſłyſzał, że y oná była także ſlubem przyobiecała ſtawic ſię ná tym że Swiętym mieyſcu, y wyznáczył dzień, w ktory tám miał przybyć, w ktory też y oná ſtanęła. Dnia zaś 25. Sierpnia Roku 1604. odprawiła ſpowiedź generalną przed Swiętym Biſkupem, ná ktorey uwolnił ią od ſkrupułow, względem ſlubow uczynionych; dał iey ręką ſwoią nápiſane rozporządzenie akcyi całego dnia, ná dalſze życie iey, zalecił iey

nadewszystko rezygnácyą ná wolą Boską, łaskawość serca, znoszenie ludzi przykrych, cierpliwość, miłość wzgardy, miłosierdzie ku ubogim, y usługę chorym. Powrociła za tym bardzo kontenta do Diwionu, zawárłszy w przod ścisłą przyiazń z Panią de Boizy, y obiecawszy ią náwiedzić w Zamku de Sales.

Roku nástępuiącego dopuścił ná nią tak ciężkie pokusy względem wiary, że się rezolwowała iachać do Sabaudyi, iako była obiecała Pani de Boizy, spodziewaiąc się ználeść ratunek y pociechę u Swiętego Biskupa. Prezydent Fremiot y Baron Chantal czynili iey wielkie trudności, niechcąc na tę drogę pozwolić, ále ná koniec zá wielkim iey náleganiem, otrzymáła pożądane pozwolenie, y stanęła w zamku de Sales ná

końcu Mieſiąca Maja. Zábawiła tam przez dni dzieſięć, pod ktory czas, odprawiła znowu ſpowiedź generalną przed świętym Biſkupem, ktory nie mogł ſię prawie wydziwić ſkutkom, ktore w niey ſprawowała łaſka Boſka z iedney ſtrony, z drugiey, wierności iey w korreſpondowániu, teyże łaſce y nátchnieniom Boſkim. Uśmierzył w ten ſpoſob wſzyſtkie burze, ktore mieſzały ducha iey, y cale ią uſpokoił, mowiąc iey: że o wielkim dziele zamyſlał, yże Bog miał oney zażyć do wypełnienia go: lecz przydał: żego iey nie wyiawi, aż zarok, obliguiąc ią, áby Paná Boga proſiła za niego, żeby go oświecał, co też y on wzaiemnie zá nią czynić obiecał. Chętnie ná to B. JOANNA zezwoliła, y lubo radaby była dowiedzieć ſię o tym zámyſle,

myſle, átoli tak ſię w tym doſkonale umartwiła, że y náymnieyſzey nie pokazała w tey okazyi ciekawości. Zkąd też, tak Swięty Biſkup iako y matka iego, w opiniy ſwoiey o wielkiey iey świątobliwośći, bardziey ſię utwierdzili.

Przyiechawſzy do Montelonu rozporządzała intereſſa dzieci ſwoich z taką łaſkawością y wolnością ducha, że z każdym mile przeſtawáła, z kąd wſzyſcy dziwnie zachwalali w oſobie iey roſtropną dyrekcyą Swiętego Biſkupa. Ták zaś roſporządziła cwiczenia y ſprawy ſwoie, iáko iey był Swięty wodz duchowny opiſał: to ieſt wſtawała o godzinie piątey, y ubrawſzy ſię ſamá, odprawiła godzinę medytacyi, potym rozkazawſzy pobudzić dzieci y ſługi ſwoie, modlitwy ranne z nie-

mi odprawiała, po ktorych Mszy S. słuchać zwykła. Po obiedzie, czytała Xięgi duchowne, á około dziewiątey w wieczor, odprawiwszy rachunek sumnienia y modlitwy wieczorne z dziećmi y domowemi, y dáwszy im błogosławieństwo swoie, kazała iść do spoczynku: samá zaś ieszcze przez puł godziny bawiła się ná modlitwie, kończąc ią przeczytaniem punktu medytacyi przypadaiącey. Była bárdzo wstrzemieźliwá w potrawách, y ostra ná ciało swoie, przez posty, dyscypliny, włosiennice, y inne tym podobne umartwienia. Często náwiedzała chorych z wielką im służąc łagodnością y cierpliwością.

W roku 1606. gdy ciężkie choroby pánowały w Burbilli, służyła poddanym swoim z takim affektem

y go-

y gorącością ducha przez niedziel ſiedm nie żałuiąc koſztu, á bardziey właſney oſoby ſwoiey, że ſię ſamá ciężko z tey okazyi rozchorowáła. Widząc ſię w wielkim niebeſpieczeńſtwie śmierći, piſała do Oyca ſwego, y do Teścia, proſząc ich o błogoſławieńſtwo, y oddaiąc im w opiekę dzieci ſwoie. Zá odebraniem tey ſmutney nowiny tak Prezydent Fremiot, iako y Baron Chántal ſrodze ſię zaſmucili, gdyż ią ſerdecznie kochali, y poważali iáko Swiętą. Atoli przecie cudem łaſki Boſkiey ozdrowiała, y powrociwſzy do Montelonu, przyięta była y od Baroná Chantal, y od dziatek ſwoich z tym więkſzą radością, im ſię bardziey pierwey zatrwożyli o życie iey.

Nieuſtannie tkwiąca w ſercu

iey chęć y pragnienie świat porzucić, y cale oderwáć śię od rzeczy ſtworzonych, áby tylko ſamemu mogła służyć Bogu, co raz śię więcey wniey pomnáżało. O tym gdy piſała do S. Fránciſzka Salezego, taki odebrała reſpons: *Corko moia nie mowiłem ia Tobie, żebyś cale ſtraciła nádzieię zoſtać Zakonnicą, ale raczey, żebyś śię temi myſlami nie zabawiałá. Gdyż nie maſz nic, coby nám większy czyniło wſtręt do poſtępku w doſkonałośći ſtanu, w ktorym ieſteśmy, iako pragnienie ſtanu innego. Widzę gorącą chęć, ktorą maß bydź Zakonnicą. Wiadomo Bogu! iakom to często polecał Dobroci Jego przy ofierze Mßy Swiętey, nie tylko ſam przezemnie, ále do tegom zażywał modlitw tych, ktorzy lepſi ſą odemnie.* Naoſtatek potym wßy-

ſtkim poznáłem, że przyidzie ten dzień, w ktory maſz wſzyſtko opuścić. Lecz czyli maſz za czaſem wniść do zakonu? nie ieſtem ieſzcze tego u ſiebie zdania, owſzem przeciwne przychodzą mi myſli. Chciey mi więc zoſtawić trochę czaſu, ábym ſię o to modlił, y ſam, y innych modlitwie interes ten polecał. W krotkim czaſie potym piſał do niey, życząc iey, áby ziechała do Annezyum przed Swiętami zeſłania Ducha Przenayświętſzego, y oznáymuiąc że chciał z nią zniść ſię o tym, oczym iey był námienił roku przeſzłego, zá bytności iey w zamku de Sales.

B. JOANNA zadoſyć czyniąc woli Jego, stanęła w Annezyum w wigilią świąteczną. W ſam dzień náſtępuiący Uroczyſtości Ducha Przenáyś: Swięty Prałat, odprawiwſzy

wiwſzy Mſzą świętą, wziął z ſobą B. JOANNĘ ná oſobność, y dla zprobowánia powolnośći iey, proponowáł rożnych zákonow reguły, aby ſobie iednę z nich obrała. Zezwálała z wielką powolnością ná każdą regułę podáną ſobie od S. Biſkupá, ktory ią w ten ſpoſob dobrze wyprobowáwſzy: naoſtatek opowiedział Jey zámyſły ſwoie o zakonie Náwiedzenia, ktore zá czaſem wraz z nią wykonał. Powiadała potym, że ledwie o tey świętey uſłyſzała ſprawie, tak wielką w ſobie uczuła radość y ochotę do niey, że cale wątpić nie mogła, áby w tym nie była oczywiſta wola Boſka. Z tym wſzyſtkim, tak Swięty Biſkup, iak y ona przeglądáli wcześnie, wiele trudnośći zachodzących do wykonánia tego dzieła: co dało okazyą pomie-

nionemu Swiętemu, iż te wyrzekł
"słowa: Widzę ia w tym wszystkim
"wiele przeciwnośći, lecz Opatrzność
"Boska ułatwi ie, kiedy tego czas
będzie.

Pod czas bytnośći B. JOANNY w Annezyum, Pani de Boizy wielki ku niey zabrawszy affekt, námieniła S. Biskupowi, synowi swemu, iżby życzyła sobie, dostać starszą corkę iey ża żonę dla Brata Jego, Baroná Torens. Opowiedział tę wolą Matki swoiey B. JOANNIE, ktora bardzo się zamieszała ná tę odezwę, nie spodziewáiąc się, áby Dziadowie Corki iey, zezwolić mogli ná oddalenie Wnuczki ich z Francyi Oyczyzny swoiey. Przyięła iednak tę propozycyą wdzięcznie, y obiecała wszelkiego przyłożyć, starania, áby ią do skutku przywieść

mogła.

mogła. Zabáwiwſzy niedziel ſześć w Annezyum z Swiętym Dyrektorem ſwoim, y zmocniwſzy ſię w dobrych przedſięwźięciacah, biorąc przed ſię ſpoſoby do wypełnienia zamyſłow ſwoich, odiechała zupełnie kontenta y uſpokoioná we wſzyſtkich wnętrznych ſwoich zamieſzaniach.

Odieżdzaiąc od S. Biſkupa, proſiła go, áby iey pozwolił wziąć z ſobą ſioſtrę iego młodſzą przedziwney piękności y rozumu. Chętnie ná to zezwolił, cieſząc ſię, że ſię w dobre doſtaie cwiczenie. Skoro przyiechała do Montelonu, Panná de Sales ciężko ſię rozchorowáła ná gorączkę y dyſſenteryą, y wſzyſtkie ſtarania, ktore z niewymowną pilnością koło niey miano, nie mogły ią z tey choroby uzdrowić, y z niey

umarła w krotce, máiąc lat bliſko piętnaście. Niewypowiedzianym z tey okoliczności B. JOANNA była zdięta żalem, o ktorym oznaymiła S. Biſkupowi. Bądzo y on żałoſny był z tey nowiny, ile że wielki miał affekt ku tey ſioſtrze ſwoiey. Lecz widząc, iż zbytni żal wziął gorę nád B. JOANNĄ, nápomniał ią y pocieſzył, w te (iako ſtoi w liście Jego) słowá: *widzę, że maſz ſerce ſilne, ktore tego, co kocha, uſilnie pragnie, y chwalę to, gdyż ſerca nikczemne y iakoby wpuł umarłe ná mało ſię zdadzą. Trzeba iednak naymilſza Corko moia miarkować, te chęci twoie, y dlatego czyń co poranek mocne przedſiewzięcie kochać iednego nadewſzyſtko Boga, y ſtoſować ſię do woli Jego w naynieznośnieyſzych przypadkach.*

W tym

W tym nie ukoiowánym zostaiąc żalu, po śmieci Panny de Sales umyśliła dać Corkę swoię w Dom Salezyuszow, w nieiaką nadgrodę straty, ktorą on miał w tey zmarłey. Jakoż ná tych miast opowiedziała swoy zamysł Prezydentowi Fremiot Oycu swemu, ktory w tym wielką pokazał trudność. Lecz ukochaná Corka Jego tak mężnie y statecznie utrzymywała zdanie swoie, że náostatek ná nie zezwolił, iuż to, dla tak zacney trafiaiącey się partyi, iuż y dla tego, że osobliwym sposobem, poważał sobie S. Biskupa Genewenskiego. Nie mniey y krewni z liniy Oycowskiey Panny Chantal, zezwolili ná toż małżeństwo, á zatym S. Biskup przyiechał z Baronem Torens Bratem swoim, do Burgundyi dla widzenia tey Panienki, ktora dopiero

piero miała lat iedenaście. Uczyniono zwyczayne w tych okolicznośćiach z obu ſtron kontrakty, akt zaś weſelny odłożony był do náſtępuiącego roku.

B. JOANNA pragnąc wielce zakończyć intereſſ fundowánia zakonu ſwego, y razem ſłuchać kazań S. Franciſzka Salezego, ktore miał miewać pod czas poſtu w Annezyum, á do tego, chcąc zawieść corkę ſwoię do Matki tegoż Swiętego, bardzo ſobie życzącey widzieć ią, wybrała ſię w tę drogę, y przyiachała do Annezyum w pierwſzy tydzień Poſtu roku 1609. Pod cały tam czas bytnośći ſwoiey, bywáła ná wſzyſtkich kazaniach y nàbożeńſtwach w kośćiele, nie opuſzczáiąc przy tym, żadnego uczynku pobożnośći Chrześciańſkiey, czyli ſię gdzie publicznie,

czyli

czyli prywátnie w Domu ſwoim znáydowáła. W wielki Piątek potwierdziła ſluby ſwoie, ktore uczyniła była, gdy ſię naypierwſzy raz poddała pod dyrekcyą Swiętego Biſkupa, y nápiſała ie w ten ſpoſob: *w dzień śmierci Zbáwiciela mego, Roku 1609. odnowiłam śluby moie z nową y niewymowną pociechą, pragnąc umrzeć ſobie ſamey, y wßyſtkim ſtworzonym rzeczom, abym żyła według zrządzenia Opatrznośći Boſkiey, ktorey ſię zupełnie konſekruię y abym iey poſłußną była w oſobie Nayprzewielebnieyßego Jmći Xiędza Biſkupa Genewenſkiego, mego ukochanego Oyca Duchownego! Boże! dopomoż mi, wyſłuchay y przyimiy ſerce moie, gdyż ci ſię oddaię wcale.* Po wielkiey nocy umowiwſzy dzień weſela Corki ſwoiey, y

roſpo-

rosporządziwszy wszystko, co tylko potrzeba było do wykonania zámysłow z strony fundowania zakonu Nawiedzenia, odiechała do Diwionu.

Przemieszkała przy Oycu swoim kilka miesięcy, pod ktory czas Pan ieden bardzo bogaty z Burgundyi, á razem wielki Przyiaciel Prezydenta Fremiot, konkurrował o przyiaźń iey. Zyczył tego maryażu Ociec iey, iako y wszyscy krewni starali się, áby przywiedli do konsensu nań, B. Wdowę, gdyż dobrze ználi godność y rzadkie przymioty tego kawálera. Lecz z nieporownánym męstwem y statkiem odpor dała tym wszystkim perswazyom, tak, że przerzeczony Pan odstąpił konkurrencyi swoiey: á oná za tym chcąc krwią swoią przypieczętowáć obietnicę Bogu uczynioną, że innego żadnego

dnego oblubieńca nigdy przyimowáć nie miała, wyryſowáła ná Pierſiach ſwoich Nayſłodſze Imię Jezus.

W kilka dni potym znáyduiąc ſię ſamá z Prezydentem Oycem ſwoim, y chcąc zabieżeć ná dalszy czas podobnym iakim z ſtrony ſtanu Małżeńſkiego nátarczywościom, ſądziła za rżecz słuſzną otworzyć mu ſzczerze zamyśł ſwoy, ktory przedſiewzięła świat opuścic, co też y uczyniła, wyznáiąc, iak od dawnych czaſow, Bog ią powoływáł ná służbę ſwoią. A ponieważ ſtarſza Corka Jey wprędce zabierała ſię do poſtanowienia, dwie też młodſze miały ſię edukować w klaſztorze, o Synu zaś, on że ſam, iako kochaiący Dziad Jego á Ociec Jey, obiecał mieć ſtaranie, iuż iey nic nie przeſzkadzało, áby nieodwłocznie wykonáła powo-

łanie

łanie Boſkie, zá wiedzą y konſenſem Jego, o ktore go upraſzała. Prezydent Fremiot Ociec Jey, iuż podeſzły w leciech, zadumiały ná te słowá rzewliwie płacząc rzekł: Ah! "kochaná Corko moia, niech raczey "umrę, máſzli mię opuścić. Oná nieſpodziewáiąc ſię takiey Oyca ſwego odpowiedzi, trochę ſię zrazu zmiękczyła, lubo iednákowy w przedſięwzięciu ſwoim ſtatek zachowáła: á tym czaſem dlá pocieſzenia go rzekła mu: że to tylko Boſkie było nátchnienie, ktorego mu ſię chciała zwierzyć, iako kochaiącemu Oycu, y że ieſzcze w tey okazyi nic nie zakonkludowáła. Ucieſzył ſię tą odpowiedzią Ociec Jey, y obligował ią, áby nie kończyła intereſſu tego, pokiby ſię nie rozmowił z Biſkupem Geneweńſkim, co mu też dotrzymáć przyobiecała. Tym

Tym czaſem dopuścił Pan Bog ná B. JOANNĘ wielkie wnętrzne nieuſpokoienia, co do powołania iey, ato z okazyi affektu, ktory iey kochaiący Ociec świadczył. Czart też ná myſl iey przywodził, żeby to była wielka nieludzkość y okrucieńſtwo opuścić Oyca w leciech podeſzłego, y kochane ſwoie porzucić dziatki. Arcy-Biſkup Biturycenſki Brat iey, iednego był zdania z Oycem, perſwaduiąc Sioſtrze ſwoiey, że była obowiązaná mieć ſtaranie o dziatkach ſwoich, y mowiąc iey: że większa ieſt cnota, żyć doſkonále w tym ſtanie, w ktorym nás Bog poſtanowił, ániżeli pod pretextem iakieyſi żarliwości, iść zá lekkomyślnemi wynálazkami ſwemi. B. JOANNA z wielką pracą wytrzymáła y zwyciężyła te wſzyſtkie utarczki,

ſtoſu-

ſtoſuiąc ſię we wſzyſtkim do decyzyi Swiętego ſwego Dyrektora, y upraſzaiąc tak X. Arcy-Biſkupa, iako y Prezydenta Oyca ſwego, áby więcey o tym z nią nie mowili, pokiby ſię z onymże w tey ſprawie nieznieſli, co oni uczynić obiecali, y dotrzymáli.

W Mieſiącu Październiku S. Franciſzek Salezyuſz weſpoł z Bratem ſwoim Baronem Torens przyiechał do Montelonu, na akt weſelny z Panną Chantal, ktory ſię z przyzwoitą odprawił wſpaniałością. Názaiutrz po tym akcie B. JOANNA proſiła Arcy-Biſkupa Brata, y Prezydenta Oyca ſwego, aby ſię rozmowili o zamyſłach y wokacyi Jey, z Swiętym tam przytomnym Franciſzkiem. Zeſzli ſię więc wſzyſcy trzech razem, y rozmáwiali z ſobą

przez

przez godzinę. Potym przyzwáli B. JOANNĘ, ktora z taką mądrośćią y męstwem przełożyła im, w iak dobry sposob, rozporządziła Jnteressa tyczące się dobr y fortun dzieci swoich, że ná nich áni żadne nie pozostały się długi, ani żadne przewody prawne, iż z dyskursu y zdania iey (ktore też y S. Biskup mocnemi racyami popierał, dowodząc, że instynkt iey od samego Boga pochodził) Arcy-Biskup y Prezydent uználi, y osądzili, że bez grzechu nie mogliby się woli Jey dłużey sprzeciwiać, w ktorey widzieli sprawę samego Boga.

Ale iedna ieszcze trudność do ułatwienia zostawáła, to iest gdzieby miał bydź założony pierwszy klasztor tey nowey kongregacyi, w ktorym miała mieszkać B. JOANNA

Chan-

Chantal. Prezydent Fremiot chciał, áby ſię to ſtało w Diwionie, Arcy-Biſkup zaś pragnął, áby w Auguſtodunie, áby mieſzkała w bliſkości dzieci ſwoich. Lecz B. JOANNA, ktora chciała tám mieſzkać, zkądby y oná ſamá, y pierwſze w Chryſtuſie Corki iey, prędzey y bliżey rad y náuk Swiętego ſwego Dyrektora zaciągać mogły, rzekła do nich: że z racyi Corki ſwoiey, ktora z lat młodych ieſzcze nie wyſzła, obowiązaná była pierwſzy kłaſztor założyć w Annezyum, mieście niezbyt odległym od Torens, rezydencyi Corki iey, gdzieby miała ſpoſobność wſpierać ią macierzyńſką radą ſwoią. Przydała y to: że gdyby intereſſa dzieci iey, koniecznie wymágały, áby czaſami doieżdzała do Burgundyi, z chęcią tę ſwoię powinność

ność czynić miała, zá pozwoleniem S. Fráńciſzka Salezego, ktory też z ſtrony ſwoiey wrodzoną przyiemnośćią y łagodnośćią upewnił Arcy-Biſkupa y Prezydenta, że B. JOANNA pilną pieczą o dzieciach ſwoich mieć będzie, ináczey ſwoiey przed Bogiem nie uczyniłaby zadoſyć náywiękſzey powinnośći, od ktorey nikt ią uwolnić nie może. Tá obietnica y nádzieia trochę pocieſzyła krewnych iey, ktorzy niżeli ſię z tamtąd roziachali, zezwolili ná wokacyą y odiazd iey. Za ſześć niedziel Prezydent Fremiot wziął na ſię, áby toż ſamo zezwolenie otrzymáł dlá niey u Baroná Chantal, co mu z wielką przyſzło trudnośćią. Atoli B. Synowá iego, przez nieſłychaną ſwoią dobroć y łagodnośc wſzyſtkiego dokazáłá.

Niżeli S. Biſkup Geneweńſki powrocił do Diecezyi ſwoiey, B. JOANNA proſiła go, áby w przod Mſżą S. dla Parafianow odprawił, y krotką iaką do nich miał exhortę, co z tákim uczynił pożytkiem, że náwrocił roſpuſtnego iednego młodzianá, ktory w krotce potym zoſtał kapucynem. Zá bytności S. Biſkupa w Montelonie, Panná de Brechard Szlachetnego urodzenia, mieſzkaiąca ná ten czas w bliſkim ſąſiedztwie, nawiedziła S. Prałatá, mowiąc z nim o wielkim pragnieniu zoſtać Zakonnicą. Ten widząc w niey te tak Swięte dyſpozycyę, rzekł iey: chciałażbyś Waſzmość dopomoc kompaniy Baronowy Chantal? z tego pytania w pomienioney Damie wydawáła ſię wielka radość y ukontentowánie, á

zátym

zátym Swięty Biſkup obiecał iey ználeść mieyſce w przyſzłym ſwoim nowym zgromádzeniu.

W ten że czas Panná Faure Corka pierwſzego Prezydenta w Chamberi, miała nátchnienie, áby porzuciłá świat y poddałá ſię pod dyrekcyą S. Biſkupa Geneweńſkiego, iakoż gdy powrocił, znalazł ią zgodną y godną towárzyſtwa z B. JOANNĄ Chantal. Jnſza także Dama w Sábáudyi názwána de Chatel, ktora ná ten czas znaydowáłá ſię w Niemczech, uczyniła była ſlub przy iednym ſławnym w tamtym kraiu Obrazie Nayś. Panny, zoſtać zakonnicą, w takim inſtitutum, ktoreby iey było oſobliwie konſekrowáne, máiąc pierwey zażyć w tym rady Swiętego Frańciſzka Salezego.

Prezydent Fremiot, wymogł

ná Corce ſwoiey, áby odłożyła odiazd ſwoy aż do roku po náſtępuiącey Wielkieynocy, ná co ona zezwoliła. A gdy termin naznáczony nadſzedł, Baron Torens, ktory odprowadził był Swiętego Brata ſwego, przyiachał y po żonę ſwcią, y po B. Matkę iey, ktora przy odieździe ſwoim, á żegnániu ſię z Oycem męża ſwego, padła do nog iego, prosząc o odpuſzczenie (ieżeli mu kiedy była okazyą iakiego nieukontentowánia) iako też y o błogosłáwieńſtwo, y zálecaiąc mu ſyná ſwego. Zacny ten, dobry y ſędziwy ſtarzec, máiąc lat 86. w nieutulonym był żalu z tego rozłączenia, życząc iey wſzelkich od Paná Boga łaſk y ſzczęśliwości. Wſzyſcy obywatele w Montelonie a oſobliwie ubodzy, w obfite ſię łzy rozpływáli przy odieździe

iezdzie iey. Zegnała się ze wszystkiemi, krotką wprzod máiąc do nich mowę, y oddaiąc się modlitwie ich. Náostatek wybrała się z Domu swego w tą podroż z Baronem Torens, y z Corką swoią záslubioną mu, z Panną de Brechard z drugą młodszą Corką, y Synem swoim. Przeieżdzaiąc przez Augustodun, prosiła iednego pobożnego zakonnika, áby poiechał do Oyca Mężá Jey, y służył mu w rzeczach do zbawienia duszy náleżących, przyprawuiąc go do dobrey śmierci, co on też wiernie uczynił.

Gdy przyiechała do Dywionu, zmocniła się Przenáyś: Kommunią, przeciwko cięžkośći, ktorey się spodziewáła doznáć przy rozłączeniu się z kocháiącym Oycem, Synem y wszystkięmi krewnemi. Z wiel-

kim tedy męſtwem y zwycięſtwem ſiebie ſamey upadła do nog Oyca ſwego, proſząc go o błogoſławieńſtwo, y aby miał pilne ſtaránie o Synu iey, ktorego opiece iego polecała. Prezydent Ociec iey, tak miał ſerce od żálu ſciśnione, że ledwie nie umárł, y rzewliwemi zalawſzy ſię łzámi, ſciſkaiąc mile Corkę ſwoią, rzekł:
"Ah! moy Boże, nie przynáleźy
"mi ſprzeciwiać ſię rządom Twoim!
"á lubo tego przypłacę życiem mo-
"im, oddaię ci ukochaną Corkę mo-
"ię! przyimiy tę ofiarę, á pocieſz
"mię; á to rzekłſzy błogoſławił iey,
"y podnioſł ią z ziemie. Młody Chantal Syn iey, maiąc lat 15. pádł do nog iey, oblewaiąc ſię łzami, á chcąc wſzelkiemi ſpoſobami, z miękczyć ią y zatrzymáć: zażywáł do niey słow, do litości y áffektu

wzbu-

wzbudzaiących; náoſtatek moſtem ſię położył w progu drzwi, przez ktore wyniść miałá, mowiąc z płaczem: "Widzę ia nayukochańſza "Matko, że ſpoſobu nie mam do "zatrzymánia cię, wynidzże przy- "náymniey depcąc pomnie iedynym "ſynu Twoim? Bardzo ią te słowa przeniknęły, y łzy wyciſnęły z oczu iey, gdy ukochane dziecie depcąc w ten ſpoſob, iść po nim muſiała. Jednákże obawiaiąc ſię, áby nie rozumiano, że ten płacz iey pochodził z iakiey odmiany, czyli nieſtateczności w zamysłach iey, y przedſięwzięciu, obrociwſzy ſię do przytomnych tam ludzi, z weſołą y uſpo- "koioną twárzą rzekła: Trzeba "wybaczyć miętkości moiey, gdyż "oddalam ſię ná zawſze od Oyca mego y Syná iedynego, á za to wſzę-

"dzie mieć y dziedziczyć będę Bogá.

Szczęśliwie ſię Jey powiodła droga do Miaſta Annezyum, w ktore w iechała wraz z Swiętym Geneweńſkim Biſkupem, y niektoremi innemi zacnemi Damámi, ktore przeciw niey o dwie mil wyiechały. Zabawiwſzy tam kilka dni, odwiozła Baronową Torens, Corkę ſwoią do domu Męża iey, y tam nie co pomieſzkała, ucząc y ſpoſobiąc ią, iakby náylepiey miáła rządzic y ſprawować dom ſwoy: powrociła do Annezyum, gdzie iak przybyła, ná ten ſam czas, Panná Faure y Chatel przyiechały proſząc, áby ich przyieła do ſwoiey przyſzłey, kongregacyi, iakoż obiecała im mieyſce, y S. Biſkup umyſlił w dzień zeſłania Ducha Przenáyś: tąż założyć kongregacyą. Lecz Bog dopuścił, że iedná Damá,

ktora

ktora śię miała do tego náybardziey przyłożyć, osobliwie przez zakupienie pewnego domu, czyli z niestateczności umysłu, czyli z inney iakiey przyczyny odmieniła intencyą swoię. Więc Swięty Biskup przeiął ná siebie zapłacenie umowionego domu, kazał przy nim wystawić kapliczkę, y wszystko ná kształt klasztoru wygotowáć, y sporządzić, áby śię ceremonia założeniá kongregacyi odprawiła w dzień Swiętey Troycy.

W wigilią tego dnia dawno od B. JOANNY upragnionego, ták ciężką Bog ná nię dopuścił pokusę, że ledwie nie była od niey zwyciężoną, y nieodstąpiła wszystkich zámysłow swoich. Stawiał iey czart, przed oczy, niezmierny żal Oyca y Syná iey, owszem trapiło ią sumnie-

nie, ile razy przypominała sobie słowá Pismá S. (biorąc ie w sensie literalnym,) ktore przypisuią nieludzkość Rodzicom opuszczaiącym dziatki swoie. Na koniec trzy całe godziny wytrzymáwszy to ná umyśle męczeństwo, ktorego nikt nigdy lepiey, chyba ten, ktory go sam przez się doświadczył, poiąć nie może, padła ná kolaná, gorąco Boga prosząc, áby ią oświecił, co má czynić? Jakoż wysłuchał dobrotliwy Bog pokorne proźby iey, nápełniaiąc ią obfitemi konsolacyami, y utwierdzaiąc ducha iey w pierwszym życia zakonnego przedsiewzięciu.

W dzień uroczystości Przenayświętszey Troycy, ktora w ten czas przypadła ná dzien szosty czerwca, Roku 1610. y w ten że też sam dzień było Swiętego Klaudyusza

ſza, B. JOANNA, z Panną Favre, y z Panną Brechar, pod Dyrekcyą S. Biſkupa Genewenſkiego założyła ſzczęśliwie pierwſze fundamenta zákonu Náwiedzenia, ktory ſię ſtał tak dalece pożyteczny całemu światu, y do dziś dniá przykładem świątobliwego życia w Kościele S. iaśnieie. W dzień tedy pomienioney uroczyſtości, Swięty Biſkup wyſłuchawſzy ich ſpowiedzi, y dawſzy Nayświęt: Kommunią, oddał im Konſtytucye dla nich umyſlnie ſpiſane. Potym żarliwą uczynił exhortę o wierności, z ktorą powinny były záchowáć ie, nie mniey, iako y wzgardzie świata, ktorą w nich dziwnie chwálił, á upewnił ie o słodkim ich napotym á ſtatecznym uſpokoieniu ſerca. Náznáczył im ná oſtatek klauzurę, ktora przez rok tylko pod czas ich Nowicy-

wicyatu trwáć miała, gdyż przy początkach zákonu, Swięty Biſkup mniemał, że Corki Jego więkſzyby pożytek Bliźnim ſwoim przynioſły, gdyby nie záchowuiąc klauzury, wychodziły z klaſztoru według potrzeby, dla uſługi chorych. Lubo zaś B. JOANNA nie obowiązaná ieſzcze była ſlubem uboſtwá, chciała iednák probować ſkutkow iego, przez doſkonáłe ogołocenie ſię ze wſzyſtkich dobr y wianá ſwego, uſtępuiąc ie dziatkom ſwoim, a kontentuiąc ſię penſyą. ktorą iey wypłacać obiecał Arcy-Biſkup Bituryceńſki, Brat Jey.

W krotkim czaſie przyięła wiele Panien do Zákonu ſwego tak dálece, że przez rok ieden Nowicyatu dzieſięć ich oblekła w Habit Swięty. Dyrekcyá y świątobliwość

oby-

obyczaiow, opiſaná w świętych regułach zakonu tego wiele bardzo oſob záchęcała do przyięcia go, te zwłaſzcza Damy, ktore lubo rezolwowáły ſię porzucić świat, nie miáły iednák tyle ſił, do znoſzenia umartwienia y oſtrości w inſzych zakonách ordynaryinie znáyduiących ſię. Swięty Biſkup wielce cieſząc ſię, z ſzerzącego ſię tego ná ow czas máleńkiego ſwego inſtytutu, błogoſławił za to Paná Boga, y tak w tey máteryi do iednego ſwego przyiaciela nápiſał: "Mam nádzieię że "Bog Oycow náſzych rozmnoży "Corki náſze, iako gwiazdy ná Niebie, y piaſek ná brzegach morſkich; "prawdá ieſt, że długie y częſte choroby náſzey náymilſzey Matki "Chantal, doſyć nas zatrwożyły; "lecz Bog nám ią iuż przywrocił,

"pokázawszy w osobie iey przykład
"nieporownáney cierpliwośći y ła-
"skawośći.

Gdy nádszedł czas Professyi B. Matki, czekała z utęsknieniem, ná powrot S. Biskupa Genewenskiego, ktory w pilnym interessie odiechał był do zamku de Sales, dokąd też chwalebną y świętą niecierpliwością zdięta, nápisała do niego
"w te słowá: kiedyż przyidzie ten
"dzień szczęśliwy? moy kochany
"Oycze, w ktory uczynię Bogu me-
"mu nieodwołaną nigdy siebie sa-
"mey ofiarę? Dobroć Náyświętsza
"iego wznieca we mnie wielkie pra-
"gnienie, abym się mu iak náyprę-
"dzey cále poświęciła, ktore ieżeli
"dłużey tak mocno tkwić we mnie
"będzie? boię się, ábym nie ukro-
"ciła dni życia mego. O iak to

"ieſt rzecz ciężka prawdziwey mi-
"łości, każda przeſzkoda y przytrzy-
"mánie iey ! Wſzyſcy by ludzie
"prawie obumierali z miłości ku Bo-
"gu ſwemu ! gdybym im mogła
"wyrazić , y doſtatecznie oświad-
"czyć, iaka ieſt wnętrzna w duchu
ſłodycz pochodząca z miłości Bogá.

Swięty Fráńciſzek Salezyuſz wzbudzony taką gorącością ducha tey ſwoiey ukochaney w Chryſtuſie Corki, wſzyſtkie inne ſprawy prędko zakończywſzy przyiachał do Annezyum, y gdy pierwey dobrze wyrozumiał, ſtatek wokacyi tych trzech oblubienic Boſkich, odprawił z niemi ceremonią Profeſſyi.

Prędko po tym akcie, Prezydent Fremiot zakończył bieg śmiertelnego życia ſwego, S. Biſkup Geneweńſki, oznaymił iey tę nowinę,

z ktorey niewypowiedzianym była nápełniona żalem. A Pan Bog dlá większey iey záſługi, ciężkie znowu ná nią dopuścił ná umyſle troſki y niepokoy: Obawiała ſię bowiem, ieżeli przez ſwoie oddalenie ſię od Oyca, nie była mu prędſzey iego śmierći okazyą. Lecz Bog dobrotliwy, ktory zwykł zaſmucać, y pociesſzyć, w krotce ſprawił w duſzy iey zupełne uſpokoienie.

Swięty Biſkup ſądził nátych miaſt zá rzecz potrzebną, áby B. Matka Chantal iechała do Burgundyi dlá większego dobra dziatek ſwoich, iakoż poddała ſię radzie iego, y wybrała w tę drogę, wziąwſzy z ſobą zá towárzyſzkę Mátkę Favre, y Baroná Torens źięcia ſwego. Przyiechała ſzczęśliwie do Diwionu, kędy zabawiła przez cztery

Mie-

miesiące, dlá rozporządzenia wszystkich interessow. Syná zaś swego oddała ná náuki do Akademiy. Zacni krewni Jey, chcąc ią przy sobie zatrzymáć, rożne do odiazdu czynili trudnośći: lecz oná wszystkie te ułatwiwszy, odiechała, y przybyłá do Annezyum w wigilią Bożego Narodzenia.

Tu udała się zaraz do S. Biskupá, dla sprawienia się przed nim z całey drogi swoiey, pod ktory czas, między inszemi rzeczami stosuiącemi się do wnętrzney dyspozycyi duszy swoiey, powiedziała mu; iako raz pod czas modlitwy wyráźne miała nátchnienie od Paná Boga, aby się przez slub obowiązała czynić to tylko, co będzie mniemáła bydź doskonálszego, y iako to w samym skutku wykonáła nátchnienie. Święty

ty ten Prałat, będąc dobrze wiadomym doſkonáłośći tey duſzy, nie ſprzeciwił ſię temu, owſzem kazał iey tenże ſlub przed ſobą odnowić. Potym ta świątobliwá Matka nie máiąc względu ná podiętą fátygę w drodze, náſtępuiącey zaraz nocy ſamá przez ſię, odprawiła z inſzemi Sioſtrami Jutrznią, pragnąc ſię tym ſpoſobem złączyć z Swiętemi Aniołami opowiedaiącemi: pokoy ná ziemi ludziom dobrey woli.

Nazaiutrz zaczęła ſię ćwiczyć w zwyczaynych miłoſiernych uczynkach, nawiedzaiąc chorych z Towárzyſką ſwoią, y ſłużąc im w náyobrzydlwſzych chorobach. Lecz tak wielorakie prace y fatygi bez żadnego odpoczynku, w krotce odięły iey prawie wſzyſtkie ſiły, y ztąd cieżko ſię rozchorowáła. Chciał

albo-

álbowiem Pan Bog, áby tá kongregacya, ktorą on wzniecił ná ſchronienie ſię od świata oſob oſobliwie delikatnieyſzey komplexyi y przyſłabſzego zdrowia, miała taką Fundatorkę, ktoraby przez właſne doświadczenie rożnych chorob y dolegliwości, tym większą oświadczała litość chorym y ſłabym. Swięty Biſkup máiąc ią za prawdziwą podporę poczynáiącey ſię kongregacyi ſwoiey, oſobliwie ſtarał ſię o zdrowie iey, á zatym kazał przyzwać rożnych medykow, z ktorych ieden przez kilka dni dobrze ſię iey przypatrzywſzy rzekł do S. Frańciſzka Salezego: Mći Xięże Biſkupie, ta Pacyentka choruie ſzczegulnie z miłości Boſkiey, nie mam ia lekarſtwá ná taką chorobę. Skutek pokazał, że ſię nie mylił w zdaniu ſwoim, gdyż

przestawszy zażywáć lekarstw ludzkich, lepiey się mieć poczęła nád wszelkie mniemánie. Wszystek ten czas, przez ktory do pierwszego przychodziła zdrowia, nie mogąc obracać, ná zabawy z reguły zakonney opisane, trawiła ná duchownych z S. Dyrektorem swoim, rozmowach, y ná radach, ktore odniego zaciągała.

Jak prędko zaś przyszła do doskonáłego zdrowia, myśliła o przeprowádzeniu zgromádzenia swego do inszego klasztoru, gdyż tak wiele siostr zákonnych przybywáło, że pierwszy klasztor nie mogł ich obiąć. Nie możná wyrazić co iak wiele B. Matka z tey ucierpiała okazyi, atoli chcąc, po iakiey części łatwo się domyślec z słow nástępuiących, ktore S. Biskup w tey materyi nápisał do iednego z Przyiacioł swoich: Matká

"ka naſza y Corki Jey, wielkie cier-
"pią prześladowánia, lecz kiedy Bog
"ieſt ucieczką ich, czyż nie ſą ſzczę-
"śliwe? gdy uwáżam, iak chętnie
" ta Matka náſza wſzelkie znośi
"przykrośći, mowię do Paná Boga:
"dziękuięć Boże moy zá ten przy-
"kład, ktory mi daieſz do umocnie-
"nia śię w ufnośći ku Tobie y cier-
pliwośći.

Pod ten ſam czas Kardynáł Marqvemont Arcy-Biſkup Lugduńſki pragnął mieć w Lugdunie zakonnice Náwiedzenia. Piſał o tym do S. Fráńciſzka Salez: k ory chętnie zezwolił ná prozbę iego. Natychmiaſt Kárdynáł wyſyła, iednego z Prałatow ſwoich y karetę po B. Matkę Chantal. Wyiachała więc z Annezyum 25. Stycznia, wziąwſzy z ſobą Matkę Favrę, Chatel y blo-

nai, y zciągnęła do Lugdunu dnia pierwszego Lutego. Tu stanęły wszystkie w domu Fundátorki swoiey, z Familij Auxerre, ktory, taż Pani darowáła im ná klasztor, y przyięła ich z wielkim weselem. Tegoż dnia pomieniony Kardynał oddał wizytę B. Matce JOANNIE, á ná záiutrz sam w osobie swoiey odprawił ceremonią nowey Fundacyi z wielką Uroczystością. Pani Auxerre Fundatorka ich, w tenże dzień przyięła Habit ich zakonny, á z tey przyczyny B. Matka JOANNA poniosła wiele kontradykcyi od krewnych tey Pani, ktorzy nie byli kontenci, że tak znaczną Fortunę darowáła Zákonnicom Nawiedzenia. Zabawiwszy B. Matka w Lugdunie przez 9. Miesięcy, y uczyniwszy Przełożoną Matkę Favre, wrociła się do Annezyum.

W

W krotkim czaſie potym Kardynał Márqvemont piſał do S. Fránciſzka Salezego, y do B. JOANNY, radząc im, aby nową kongregacyą ſwoią Nawiedzeniá odmienili w zákon, y aby w nim z zakonną klauzurą ſluby ſolenne przyięte y uſtanowione były, co ſię też tak ſtało.

Ná początku Roku 1616. B. JOANNA ciężko chorówáła, y gdy trochę przyſzła do ſiebie, Magiſtrat Miaſta Mulinu, przez rożne zácne oſoby, proſił S. Salezego, o Zakonnice Nawiedzenia, ofiaruiąc im Fundacyą w Mieście ſwoim: á że B. Matka nie mogła tam ziachać dla ſłabości zdrowia, wyſłała Matkę Brechar.

W roku náſtępuiącym Baron Torens po krotkiey chorobie, w Pedemoncie umarł, co było przyczy-

ną

ną wielkiego żalu y B. JOANNIE y kochaiącey Małżonce, ktora po śmierci Jego przebywszy sześć Miesięcy przy B. Matce swoiey ciężką zachorowáłá, y widząc się bliską śmierci, prosiła o ostatnie Swięte Sakrámenta y o habit Zakonny, przy tym professyą uczyniła z wielką pobożnośćią, náostatek trzy razy wzywáiąc Nayśw: Jmienia Jezus, w przytomności S. Salezego, ktory ią ná śmierć dysponował, ná ręku B. Matki swoiey, maiąc lat 19. Ducha swego Bogu oddała. Nie można lepiey wyrazić y żalu y wielkiey cnoty, ktorey dała dowod z tey okazyi B. JOANNA, iáko słowy S. Salezego, ktory tak o tym nápisał do iednego "z krewnych swoich: Mam osobli"wą w duchu pociechę, pogląda"iąc w tey okoliczności, ná umiar-

kowa-

"kowánie w żalu tey Matki náſzey, "y ná doſkonáłe wyrzeczenie ſię Jey "wſzyſtkich rzeczy świątowych, iá"ko y ná zupełną rezygnácyą. Pra"wdziwie pełnią ſię w niey owe ſło- wá Piſma, wynidź z ziemie Two"iey, y z Domu Oyca y krewnych "Twoich, á podź do ziemi, ktorą "ci pokażę. Prędko po śmierci Corki ſwoiey poiechała ná przyięcie Fundacyi w Mieście Gracyanopolu, ktorą záłożywſzy, wrociła ſię do Annezyum, gdzie byłá znowu proſzoná od Brata ſwego, áby poiachała do Bituryku ná záłożenie klaſztoru ſwego, y tam bawiła przez ſześć Mieſięcy.

Pod tenże czas S. Fránciſzek Salezy odiachał do Paryżá, gdzie był proſzony od wielu godnych oſob, áby tamże przybyła B. Mátka

Chan-

Chantal ná záłożenie Fundacyi, iákoż w krotce przyiachała w Przewodnią Niedzielę, Roku 1619. y znalazła tam S. Biſkupa, ktory założył tę Fundácyą, w tym ſamym roku Pierwſzego Maja. W krotce potym S. Prałat wyiechał do Dyecezyi ſwoiey. Mieſzkała B. Matka trzy lata w Paryzu, gdzie między wielą konkurrentami, ktorzy ſię trafiali drugiey Corce iey, wybrała Hrabię Tulonzon, y do niey z tey okazyi piſała do Burgundyi, gdyż ią tám zoſtawiłá. Gdy ſię ſkończyły trzy lata Przełożeńſtwá Jey w klaſztorze Paryſkim, ſpodziewáły ſię kochaiące Corki Jey, że ią ná tym urzędzie dłużey ieſzcze mieć będą, lecz B. JOANNA mniemáła zá rzecz potrzebną powrocić do Annezyum, złożywſzy pierwey Przełożeńſtwo

Kłaſztoru Paryſkiego: niżeli to zaś uczyniła, obrała zá Oyca Duchownego temu kláſztorowi S. Wincentego á Paulo Generała ná ow czas XX. Miſſionárzow, y Fundatora. W wigilią odiazdu ſwego żegnáiąc ſię z Zákonnicami ſwemi, mowiła "do nich: Proſzę was ukochane w "Chryſtuſie Corki moie, bądźcie po- "korne w oczach wáſzych, gdyż ie- "ſteśmy oſtatnie powołaniem ná- "ſzym w kościele Swiętym. Ko- "chaycie wzgardę, bo ináczey ſtra- "ciłybyście ducha inſtytutu waſze- "go, ſtaraycie ſię o pokorę doſko- "náłą, z ktorey pochodzi poſłuſzeń- "ſtwo, bądzcie poſłuſzne Bogu iuż "to w Przełożonych waſzych, iuż "w záchowaniu reguł, iuż w zupeł- "nym poddaniu ſię wyrokom y rzą- "dom Swiętey Jego Opatrzności,

bądź-

"bądźcie prostego y pokornego du-
"cha, znoście iedne drugich, y zwy-
"ciężaycie się we wszystkich oka-
"zyach.

Wyiezdzaiąc z Paryzá, odebráła dyspozycyą od S. Fráńciszka Sálezego, áby po drodze wstąpiła do iednego klasztoru Panien, dlá uczynienia tam potrzebney reformy, gdzie się z taką świątobliwością, rostropnośćią, y przykładem sprawowáła, że tameczne zakonnice nie tylko wewszystkim chwyciły się rady iey, lecz też tak wielką powzięły opinią o świątobliwośći iey, że niektore máłe prezentá, ktore im była dała, chowáły zá relikwie, y wyieżdzaiąc ztamtąd w wielkim porządku y regularnośći klasztor ow zostawiła.

Potym poiechała do Burgundyi

dyi náwiedzaiąc trafiaiące ſię po drodze Klaſztory ſwoie, iako to w Aurelianie, w Bituryku, w Niwernie, w Mulinie, gdzie wſzędzie miano ią zá żywą regułę świętych obyczáiow, y przykład życia iey pożyteczniey-ſzy daleko był zakonicom, niżeli czytanie wielu Xiąg duchownych. Zá bytnośći ſwoiey w Mulinie odebrała dyſpozycyą od S. Salezego, áby iechała do Diwionu, ná założenie klaſztoru, gdzie przyięta była z zupełnym wſzyſtkich ukontentowániem. Biſkup Lingoneńſki odprawił ceremonią Fundacyi 8. dnia Májá roku 1622. po tym akcie B. JOANNA oblekła w zakonny habit Rezydentową náźwáną Legrand máiącą lat 75. ktora też życzyła ſobie bydź w Nowicyacie pod dyrekcyą JOANNY. Ale oná przemieſzka-

wſzy

wſzy tylko ſześć Mieſięcy w Diwionie, y uczyniwſzy Przełożoną klaſztoru Matkę Favrę; ná przyimowánie innych Fundacyi wyiechała ztamtąd, wielce kontenta z tego, że założyła klaſztor Náwiedzenia w tym Mieście, w ktorym ſię urodziła.

Przyiechała potym do Lugdunu, gdzie zaſtała S. Fránciſzka Salezego, ále tylko tamtędy przeiezdzaiącego, y dla tego dłużſzą rozmowę, ktorą miała mieć z nim w rożnych intereſſach, odłożyła do powolnieyſzego czaſu, ktory ſpodziewáła ſię mieć, powrociwſzy z miaſt S. Szczepaná y Monferan, dokąd pilno iechała. Nie bawiąc wrociła ſię do Lugdunu, gdzie pod ten czas, Krol Francuſki z całym dworem ſię znáydowáł. Tam Swięty Biſkup Geneweńſki dlá intereſſow dyecezyi ſwo-

ſwoiey przybył, z czego B. Matka Chantal wielce ſię uweſeliła, ponieważ miała z nim wiele do mowienia, tak z ſtrony ugruntowánia niektorych obrządkow tyczących ſię dobra całego zákonu, iako też z ſtrony właſnego ſumnienia y duſzy ſwoiey, ile że od pułczwárta lata tylko przez liſty, z tym S. Duchownym Dyrektorem znoſiła ſię. Upatrzywſzy ſobie więc nieiaki moment wolnieyſzego czaſu S. Salezy, mowił z nią, o uſtanowieniu iak náylepſzym zakonu Nawiedzeniá, á nádewſzyſtko, áby Zakon ten podpadał szczegulnie pod zwierzchnośc Biſkupow. Lecz ile ſię tykało właſnego ſumnienia iey, odłożył to do wolnieyſzego czaſu, w czym y Jego, y Boſkiey poddała ſię woli. W kilka dni potym kazał iey iachać do Gra-

cyano-

cyanopolu, gdzie ſtanąwſzy przed Bożym Narodzeniem, odprawiła Rekollekcye.

W dzień Swiętych Młodziankow, gdy ſię modliła zá Swiętego Dyrektora ſwego, uſłyſzała głos wyraźnie do ſiebie mowiący: *iuż go nie maſz*! Tłomáczyła ſobie te ſłowá w ſenſie duchownym, mowiąc: "Tak ieſt o Boże moy! gdyż on nie "ſobie, ále dla ciebie tylko żyie, y "aby mnie prowádził do Ciebie, y odtąd więcey nieczyniła reflexyi ná te ſłowá. Po świętach przyiechała do Miaſta Belliki ná dwá dni, przed świętem Trzech Krolow, w ktory dzień ſpowiednik iey uwiadomiony o śmierci S. Fránciſzka Salezego, po ſpowiedzi y Kommuniy Swiętey oddał iey liſt od Biſkupa Geneweńſkiego, Brata y ſukceſſora tegoż Swię-

tego

tego, mowiąc do niey: Moia Mátko trzeba chcieć to, co Bog chce. W tym uczuła (iako sama potym zeznáła) wielkie w sobie zalęknienie się odbieraiąc ten list. Gdy go zaś czytać poczęła, uznáła prawdę owych słow: *iuż go nie masz*, y rzekła głosem: "Nic iuż w życiu moim nie może bydź ták gorzkiego, "iako mi też nic nie iest słodszego "nád wolą Twoią o Boże! To rzekłszy, usiłowała z wielkim gwałtem swoim utrzymáć się od płaczu, lecz spowiednik iey, rozkazał iey, aby tego nie czyniła. Niżeli wyiechała z Belliki rozrządziła, co było potrzeba do sprowádzenia Ciała S. Salezego z Lugdunu do Annezyum, samá też w krotce obrociwszy trakt drogi swoiey ná miasto Chambery, stanęła w Annezyum w Miesiącu Styczniu roku 1623.

Przyiachawſzy tam, y obaczywſzy Zakonnice ſwoie obfite łzy wylewáiące dlá ſtraty Swiętego Biſkupa Fundatora ſwego, ſerdecznym ztąd ſciſnioná byłá żálem, y mowić do nich nie mogłá, ále raczey zaprowádziłá ich przed Nayświętſzy Sákrament, áby tam w tak nieznośnym ſmutku prawdziwą y iedyną ſwoię znáazły konſolacyą. Nazaiutrz B JOANNA opłonąwſzy trochę z żalu, uczyniłá dyſpozycyą do pogrzebu S. Salezego, ktorego też Ciało w kilka dni potym przywiezione ieſt do Annezyum, y złożone w Kościele Nawiedzenia, przy kracie chorowey, ſerce zaś Jego zoſtawione ieſt w mieście Lugdunie w klaſztorze tegoż zakonu.

Przed przyiazdem B. JOANNY do Annezyum zakonnice tame-

czne za konſenſem Oyca ſwego duchownego, obrały ią za Przełożoną klaſztoru ſwego, aż do śmierci: lecz ſię oná oświadczyła przed wſzyſtkiemi w pośrzod kapitularza, że nie może nigdy zezwolić ná takowe przeſtąpienie reguły, w tak znáczney rzeczy, iaką ieſt trzechletnie przełożeńſtwo, y pod tą tylko kondycyą, podięła ſię bydź Przełożoną ich.

To uczyniwſzy, zamyſlała pilnie o zebraniu wſzyſtkich Pism S. Fráńciſzka, o ſpiſaniu życia Jego. Nie mniey też ſtarała ſię o dokumenta cudow, gdzie y kiedykolwiek od niego uczynionych, co wſzyſtko z taką wykonáła applikacyą, że cały zakon, Jey ſamey po Bogu má obligacyą, zá doſzłą w krotce Beatyfikacyą y Kanonizacyą Swiętego ſwego Fundatora.

Te wszystkie starania koło tego tak świętego dziła, nie były iey ná przeszkodzie, áby nie czyniła zádosyć powinnościom urzędu swego, y áby nie miała pilne oko ná wszytko, co się tykało dobra zakonu, gdyż pod tenże sam czas, założyłá niektore Fundacye osobliwie w Mieśćie Chambery, dokąd też samá poiachała, z wielką tam przyięta radością y czcią od Xiążęcia Tomásza od Sabaudyi, ktory choyne potym świadczył łaski temu klasztorowi.

Przemieszkawszy w Chambery cztery miesiące, wrociła się do Annezyum, do kąd też przybyły niektore naydawnieysze tego instytutu Przełożone, pierwey od niey wezwáne, dla złożenia rady między sobą. Gdy się więc do Annezyum ziachały, zbierały z pilnością, z B. Matką

ką JOANNĄ to wſzyſtko, cokolwiek Fundator ich Swięty napiſał był rożnemi czaſy, dlá dobra całego zakonu Nawiedzenia, y złożyły z tego Xięgę, ktorą názwały kutumiarzem. Ná ten czas o to ſię pilnie ſtarała B. JOANNA, áby tam żadnego nie było ſłowa, ktoreby ſię ſprzeciwiało intencyi S. Fundatora.

Ta praca Jey w tych okolicznośćiach y pilność, nie tylko Zakonowi Nawiedzenia, lecz y poſpolitemu wſzyſtkich Wiernych dobru pożyteczná była, bo ſię poſtarała, áby wydrukowane były: Liſty, Kazania, Rozmowy, Medytácye, tego S. Biſkupa, iako też y owá náder piękná Xięga o miłości Boſkiey, ſzczegulnie dlá B. JOANNY nápiſaná, iako o tym tenże Swięty w Prefacyi tey „ xiążki w te mowi ſłowá: Jako ta

"Duſza ieſt u mnie w wielkiey po-
"wadze, ktora ieſt Bogu wiadomá,
"tak też wielką miała moc do wzbu
"dzenia mnie, ábym piſał w tey
"máteryi. Więcey ieſzcze powinnibyśmy byli tey B. Matce, gdyby przez pokorę nie popaliła była większą część liſtow ſwoich, piſanych do S. Fráńciſzka Salezego, ktore ſię w ręce Jey po śmierci Jego doſtały, y ktore on, iako ſkarb iaki drogi chowáł, áby te za czaſem do druku podał.

W tenże czas Baron Chantal Syn iey, máiąc ſobie zaſlubić Pannę de Culanz Damę zacney Familiy, przymiotow y Fortuny, wſzyſcy krewni uſilnie ſię ſtarali, áby B. Matka JOANNA ná akt weſelny ziachała do Paryża, lecz oná widząc, że tam bytność iey nie była tak dale-

ce potrzebná, wymowiła się z tey drogi. á raczey czyniła dzięki Bogu, że tak dobrą partyą opatrzył dlá Syná Jey.

W mieśiącu Kwietniu roku 1626. B. JOANNA z ſzczerey żarliwośći pomnożenia Chwały Boſkiey, nie máiąc względu ná ſłabe zdrowie ſwoie, wybrała się w drogę, dla założenia klaſztorow ſwoich w Tonon, w Rumilli, Miaſtach Sabaudyi, y w Muſſyponcie w Lotaryngiy. Gdy przeieżdzała przez Miaſto Wezoncyon, obywátele tameczni, prosili ią, áby tam fundowáła klaſztor zakonu ſwego, lecz się im w ten czas wymowiła, á kiedy się iey tamże prezentowáły 80 Panien proſzące ią o mieyſce w Zakonie, wybrała z nich 36. obiecawſzy im, że nie tylko miały bydź w iey inſtytutum, ále też y w

tym

tym ſamym klaſztorze, ktory w tymże Mieście miał bydź, w krotce założony, co ſię wſzyſtko ziſciło. Gdyż pomienione wſzyſtkie Panny w tymże klaſztorze Profeſſyą uczyniły. Arcy-Biſkup tameczny między innemi honorami ten iey náyznákomitſzy wyświadczył, że iey dał widzieć y całowáć Nayświętſze Przeſcieradło, tam znáyduiące ſię, w ktore Ciało Chryſtuſowe obwinione było. Zabawiwſzy tamże trzy dni, poiechała do Muſſypontu, gdzie ią Pani Aracour z wielkim do domu ſwego przyięła affektem, bo oná ſámá miała bydź Fundatorką, á potym Zakonnicą Klaſztoru Nawiedzenia. Tak wielkie honory ná tym mieyſcu pod czas układania Fundacyi B. JOANNIE oświadczone były, iż rzekła do iedney z Zakonnic

"swoich: Uciekaymy ztąd, bo tu "ludzie nie dobrze poznáią, com iest, "y obawiam się, ábym nie zapo- "mniała o nikczemnośći moiey. Y lubo ią usilnie proszono, áby się tam ieszcze przez czas iaki zabawiła, atoli żadnych nie słuchaiąc perswazyi, powrociła do Annezyum dla podeymowánia usilney pracy koło zbierania dokumentow stosuiących się do życia S. Frańciszka Salezego.

Nayprzewielebnieyszy X. Don Just ná ten czas Biskup Geneweński, będąc Kommissárzem sprawy Beatyfikacyi pomienionego S. Salezego, wespoł z B. JOANNĄ pisali do Rzymu, aby ieszcze dwoch Kommissarzow ztamtąd wyznaczono, do wspoł pracowánia około tey sprawy. Naznáczeni więc są Arcy-Biskup Bituryceński, y Biskup Bellikański,

ktorzy przyiachali do Annezyum ná wiosnę roku 1627. W ten czas,gdy oni pracowáli około weryfikowánia cudow,tego wielkiego Sługi Boskiego, B. JOANNA niewymowną z tąd w sercu swoim czuła radość, że się co raz więcey czci przymnażało Swiętemu Duchownemu Oycu iey, ktorego pamiątka bardzo iey miła była.

Atoli Bog, ktoremu się podobało doświadczać zawsze cnotę iey, dopuścił, że ta radość lubo święta zmieszana była ciężkim utrapieniem. Albowiem Baron Chantal Syn iey, będąc w bataliy, ze strony Krola Francuskiego przeciwko Anglikom, broniącym sektę kalwińską, we Francyi, iako mężny y odważny kawaler, ná naywiększe bez strachu azarduiąc się niebespieczeństwá, przez

ſześć godzin, przez ktore trwáła bitwa, nie uſtępuiąc z placu, dwádzieścia ſiedm ran, ná ciele ſwoim poniosſ, y po ſkończoney bataliy we dwie godziny umarł w roku 31. życia ſwego. Wſzyſcy ktorzykolwiek ználi go, niewymownie ſtraty iego żałowali, ále nierownie Arcy-Biſkup Biturceńſki kochaiący wuy iego, wielce był żałoſny, gdzie ſię o tym dowiedział, y nie mogąc dla ciężkiego żálu oznaymić o tym ſioſtrze ſwoiey, proſił Biſkupá Geneweńſkiego, áby to zań uczynił, ktory upatrzywſzy nayſpoſobnieyſzy czas, gdy B. JOANNA zkończyła dziękczynienie po Nayś: Kommuniy, opowiedział iey tę żałoſną nowinę. Trudno wyrazić, iak ciężki ztąd pochodzący żal ná macierzyńſkim ſwoim uczuła ſercu, doſyć námienić: że ſię

oba-

obawiano, áby przezeń nie umárła. Pomiarkowáwszy trochę ten żal swoy, poszła przed Nayś: Sakrament, y tam się pomodliwszy, zupełnie się w sobie uspokoiła. W kilka dni potym piszące list do pewney Przełożoney zakonu swego, ták w tey materyi mowi: "Bog mi daie "wielkie oświecenie upewniaiące "mię, że uczynił miłosierdzie Synowi "memu, czemuż go więc mam "żałowáć? ponieważ miał szczęście "wyláć krew swoię za wiarę Swiętą "niekiedy żal mię obeymuie z okazyi "tey straty, lecz Bog, ktorego "wzywám w tey ciężkości moiey, "dodaie mi sił do cierpliwego zniesienia iey.

Na tenże czas zakonnice Nawiedzenia klasztoru Aureliańskiego obrały B. JOANNĘ za Przełożoną,

mu-

muſiała więc tam iachać, lecz nie dlá przyięcia urzędu tego, bo ta intencya S. Frańciſzka Salezego była, aby od wſzelkiego Przełożeńſtwa wolną zoſtawáła dla większego dobra całego Jnſtitutum, ile razy by nie była Przełożoną w Annezyum. Tam przyiachawſzy inſzą złożyła elekcyą, po ktorey widziała nieuchybną potrzebę iachać do Paryża, dla oglądania y pierwſzego klaſztoru, ktory oná założyła, y drugiego ná przedmieściu názwanym od S. Jakoba, ktory był pod niebytność iey fundowánym. Przebywſzy kilka Mieſięcy w tych dwoch klaſztorach, powrociła do Annezyum w wigilią wſzyſtkich Swiętych.

Roku naſtępuiącego, obraná

była

była za Przełożoną tegoż klaſztoru, lecz gdy powietrze zaczęło ſię bardzo ſzerzyć nie tylko w całym kraiu, ále y w Mieście Annezyum, Xiąże y Xiężná Sabaudyi czynili, co mogli, áby ią z tego wyprowádzili niebeſpieczeńſtwá: wſzyſtkie przecie perſwazye daremne były, gdyż oná mowiła: iż ſię bardziey obawiała żyć dla ſiebie, niżeli umrzeć dlá Boga. Biſkup Geneweńſki dziwuiąc ſię męſtwu iey, twierdził, że oná przywiodła go do tego, áby wzaiemnie pod czas tey morowey plagi, iako czuły Paſterz nie opuſzczał powierzonych ſtaraniu ſwemu owieczek. B. JOANNA ratowáła lud wſzyſtek ile mogła, iuż przez gorące modlitwy, iuż przez choyne iałmużny ſwoie. Ta dotkliwá Paná Boga kara trwała przez dwie lecie, átoli zá łaſką Paná

Boga,

Boga, y ſtaraniem iey, y oná ſamá, y zgromádzenie iey w zupełnym zoſtawało zdrowiu.

Ná początku roku 1631. poſłała nie ktore zakonne Sioſtry do miaſta Montpelier ná Fundacyą nowego tamże klaſztoru, daiąc im Swięte náuki, á oſobliwie zalecaiąc im proſtotę ſerca, y pilność w zachowániu Reguł, y mowiąc do nich: Ukochane w Chryſtuſie Sioſtry y Corki moie, nie uczyniliśmy ſlubu w żaden nigdy nie wpadać defekt, gdyż to nie ieſt w mocy ludzkiey, lecz powinniśmy kochać wzgardę y poniżenie.

Tegoż roku Biſkupi y Kommiſſarze deputowáni ná otworzenie grobu S. Fránciſzka Salezego, przyiachali do Annezyum, y wydobyte Swięte ciało kazali wyſtawić w zakry-

zakrystyi klasztorney. Cuda ktore się przez zasługi tego Swiętego działy powodem były, że się wiele zácnych ludzi, z rożnych mieysc ziachało dlá náwiedzenia tego Swiętego depozytu. Między innemi znáydowáł się Kommendator de Syllery Fundator Zakonnic Nawiedzeniá klasztoru Paryskiego ná ulicy S. Antoniego, ktory bywszy wielkim przyiacielem S. Fráńciszka Salezego za życia, chciał też uczcić relikwie Ciała Jego po śmierci, y nawiedzić B. JOANNĘ, do ktorey, od dawnego czasu, miał wielką poufałość, Ten Pan zabawiwszy kilka dni w Annezyum powrocił zupełnie kontent y upewniony, tak o świątobliwośći zmárłego Swiętego swego przyiaciela, iako też y o przedziwnych cnotach żyiącey ieszcze ná ziemi B. JOANNY. Jako

Jako Opatrzność Boſka od 30. lat, B. tę Matkę rożnemi probowała utrapieniami, tak też y pod ow czas nie mniey ią umartwiła, zebrawſzy z tego świata X. Michała Favre Spowiednika Jey, ktory pierwey przez lat 15. był Spowiednikiem Sw: Frańciſzka Salezyuſza. Ten pobożny Kapłan w oſtatniey ſwoiey będąc chorobie mowił: że ieżeliby "czego powinien żałować umieraiąc, "to tego naybardziey, że nie uſłuchał "natchnienia, ktore często miewáł, "áby piſał życie B. Matki Chantal, "potym mowił: wſtrzymałem się "od tego przez wielkie uſzanowanie "Jey, ile żem często ſłyſzał, iako ſam "Swięty Frańciſzek Salezy, uznáwáł się bydź niegodnym, o świątobliwośći tey upodobaney Bogu "Duſzy, mowić. Jeſzcze się B.

JOANNA nieukoiła cale w żalu po śmierci Spowiednika swego, aż oto doszła ią wiadomość o śmierci Baronowy Chantal Synowy Jey. Bardzo była przerażoná tą powieścią y przez affekt, ktory miała ku tey zmarłey, y dla osierocenia Corki iey á wnuczki swoiey, maiącey ná ten czas lat pięć; Nazuiutrz przyszła znowu pewná wiadomość o śmierci Baroná Tulonzon zięcia Jey, ktory umarł w roku 63. życia swego, zostáwiwszy dwoie dzieci, corkę maiącą lat 10. y Syna maleńkiego.

W tenże czas B. JOANNA fundowáła drugi klasztor w Annezyum, do czego przyłożyły się dwá klasztory Paryskie, á naywięcey kommendator Syllery. Zkończywszy B. Matka drugie trzy lata Przełożeństwá swego w pierwszym klasztorze

torze Annezyiſkim, obráná ieſt przez nową elekcyą zá Przełożoną Matka Chatel. Ná ten czas B. Fundatorka, iedna z oſtatnich y naymłodſzych Nowicyuſzek, w głębokiey żyła pokorze, mowiąc częſto do Przełożoney ſwoiey: Matko moia tak długi czas rozkazywáłam inſzym, obawiam ſię, ábym nie zapomniała poſłuſzeńſtwá, więc bardzo proſzę, ábyś mi Waſzmość ná każdy dzień rozkazywáła, y wydzielała, co czynić mám dlá dobra zakonu náſzego.

Przełożeni tedy Jey, obligowali ią, áby iechała do Paryża, dla traktowánia o intereſſach całego zakonu z niektoremi Biſkupami tam zgromádzonemi. A gdy ią pierwey pytano, iakieby było Jey ſamey w tey mierze zdanie? odpowiedziała: Moie zdanie ieſt bydź poſłuſzną. A

zatym wyiechawſzy w tą drogę ſzczęśliwie, ſtanęła w Paryżu w mieſiącu Lipcu roku 1634. Graffowá de Saint Paul, kommendator de Syllery, y wiele innych zacnych oſob wyiechali przeciwko niey, y odprowádzili ią do klaſztoru Nawiedzenia, gdzie byłá przyięta z wielką radością od naymilſzych Sioſtr ſwoich. Nazaiutrz zaprosiłá Jch Mć Xięży Biſkupow, y Kommendatora de Syllery, iako prawdziwego Oyca y Protektora zakonu ſwego. Gdy ſię wſzyſcy zeſzli, opowiedziałá im przyczynę y intencyą drogi ſwoiey, ktorey ta nayprzednieyſza była, áby ználeść iaki ſpoſob do ugruntowánia nierozerwáney iedności w Jnſtytucie Náwiedzenia. Po rożnych wielu zdaniach nie ználeziono innego ſrzodku lepſzego, nád ten, ktory ſię do dzis dnia w tym zakonie

konie praktykuie, áby ſobie w zaiemną dawały pomoc w poſpolitych potrzebach ſwoich, iakoż do tąd, by naywiękſzy niedoſtatek, Zakonnicom Nawiedzenia, nie dał okazyą, do naymnieyſzego rozwolnienia w Zakonney obſerwancyi. Przebyła przez całą zimę B. Matka w Paryżu w uſtawicznych pracach, tak dla podania ná piſmie co raz więkſzych náuk y obiaśnienia Zakonnicom ſwoim w wątpliwościach o niektorych obſerwancyach, iako też y dla tego, áby zadoſyć uczyniła rożnym zacnym ludziom, ktorzy wzbudzeni opinią o świątobliwośći iey, przychodzili w rożnych okolicznościach, radzić ſię Jey, w czym oná wſzyſtkim zupełnie dogadzała, poki z tamtąd nie wyiechała w mieśiącu kwietniu.

Powracaiąc z Paryża, y bawiąc ſię w Auguſtodunie, Pani Tulonzon Corka Jey uſilnie ią proſiła, áby ią nawiedziła, bardzo ſtrapioná dla niebeſpieczeńſtwá choroby iedynego Syná Jey, B. JOANNA nie máiąc od Przełożonych ſwoich pozwolenia wſtępowáć do domu ludzi świeckich, wymáwiała ſię z tey uczynności Corce ſwoiey poty, poki Biſkup Auguſtoduńſki poſłuſzenſtwem ią do tego nie przywiodł. Zabawiwſzy ſię więc przez krotki czas w Auguſtodunie powrociła do Annezyum ná końcu mieſiąca Pazdziernika.

Roku náſtępuiącego Matka Chatel, ſkończyła trzy lata Przełożeńſtwá ſwego w Annezyum, á ná mieyſce Jey obraná ieſt B. JOANNA. Ná ten czas Pan Bog według zwyczaiu

czaiu ſwego, ſurowo obchodzący ſię z wybranemi ſwemi dlá większey ich zaſługi, dopuścił ná nią tak ćiężkie utrapienia wnętrzne przez dwie lecie, że tyle wycierpiała bez náymnieyſzego ſzemrania, ile zdawało ſię iey (iako ſamá wyznáła) że żadne ſtworzenie nie mogło by znieść bez oſtatniey prawie rozpaczy.

W roku 1638. Xiężná Sabaudyi proſiła B. JOANNĘ, áby założyła klaſztor Jnſtytutu ſwego w Turynie; odebrawſzy tedy pozwolenie ná to od Przełożonych ſwoich, y ziechawſzy tam, pomienioná Xiężná oſobliwſze ku niey przychylności ſwoiey y czci dała dowody. Zabawiwſzy w Turynie ſiedm mieſięcy około fundacyi, y poſtanowiwſzy za Przełożoną Matkę Lucyngę z ſławney Familiy w Sabaudyi urodzoną, powrociła do Annezyum. Tymi

Tymi czaſy ſtarała ſię B. JOANNA przywieść do ſkutku dawno przedſiewzięty świątobliwy zamyſł ſwoy, to ieſt, áby w Dyecezyi Genewenſkiey, fundowáni byli Xięża Miſſyonarze. Piſała o tym do S. Wincentego á Paulo wielkiego ſwego Przyiaciela, y Oyca Duchownego Zakonnic Náwiedzeniá, w Paryżu ktory iey przyſłał ſześciu kapłanow, y przykazał im, áby B. JOANNĘ iako Przełożoną ſwoią ſzanowáli, ſłuchaiąc we wſzyſtkim rady Jey, co z taką czynili powolnością, że ſię ztąd wſzyſcy ludzie budowáli, nie mniey, iak y z świątobliwego á przykładnego życia ich, y wkrotce kilka Fundacyi, czyli Domow, dla pożytecznego bardzo Kościołowi Swiętemu Jnſtytutum ſwego, w tym kraiu założyli.

Gdy

Gdy ſię kończył czas trzech letni Przełożeńſtwá Jey, wiele godnych oſob uſilnie ſtarało ſię, wyperſwádowáć iey, áby ſię ieſzcze dłużey ná nim zatrzymała, lecz oná żadną miarą ná to nie zezwoliła, proſząc, áby miano wzgląd ná lata iey, y żeby mogła ſpokoynie przygotować ſię do śmierci. Pod tenże właśnie czas odebrała wiadomośc o śmierći Kommendatora de Syllery, wielkiego przyiaciela ſwego, iako też y o zeyſciu Arcy-Biſkupá Bituryceńſkiego, iedynego y ukochanego Brata ſwego. Te żałoſne nowiny, y inne, ktore trochę przedtym odebrała była, o śmierci trzech pierwſzych naymilſzych Towarzyſzek ſwoich, to ieſt Matek: Brechar, Favre, y Chatel, wprawiły ią w tak nieznośy ſmutek, że gdyby ſię

zupeł-

zupełnie do woli Paná Boga nie sto-sowáła, nigyby go znieść nie mogłá.

Wyrozumiała potym B. JOANNA, że niektore wálne interessá tyczące się cáłego Zakonu, wymágały po niey, áby iacháłá do Muliná. Wszystkie Zakonnice obu klasztorow Annezyiskich, iako też y inni Przyiaciele iey, ktorzy zdrowia iey, iak naydroższego skarbu swego przestrzegali, czynili co mogli, áby ią od tey drogi odwiedli, ponieważ się obawiali, áby iey iuż w podeszłych látach będącey, ta uprzykrzoná podroż, nie skrociła tak świętego y potrzebnego życia dlá dobra cáłego Zakonu, ile że to było lecie pod czas nieznośnych upałow; lecz B. JOANNA, ktora się nigdy niczego nie zchraniała, kiedy o większą chwałę Paná Boga, álbo o dobro Zakonne

cho-

chodziło, wyiechała ná końcu mieśiąca Lipca, y przybyła bardzo słaba do Mulinu, gdzie mieszkaiąc przez niedziel sześć zakończyła interessa, dla ktorych tam przyiechała. Pod ów czas, zabrała ścisłą przyiaźń z Xiężną Montmorency z Familiy Ursynow, ktora po śmierci Męża swego przeniosła się do klasztoru Zakonnic Náwiedzenia, w tymże Mieście, y potym przyiąwszy habit Zakonny, w opiniy wielkiey świątobliwośći życie swoie zakończyła.

Gdy iuż B. Matka ná samym była wyiezdzie do Annezym, nápisał do niey Biskup Genewenski, aby zadosyć czyniąc woli Krolowy Francuskiey, iachała do Paryża. Jakoż w kilkadni odebrała listpisanywłasną ręką tey wielkich cnot Monárchini, w ktorym ią prosiła, áby do niey ziecha-

ziechała, y tak natychmiaſt puściła ſię w tę drogę, y ſtanęła w Paryżu czwártego Pazdziernika. Ná záiutrz oddáła wizytę Krolowy, ktora ią z niewymownym affektem y Dobrocią przyięłá, mile y poufale z nią rozmáwiaiąc. Pod czas bytności ſwoiey w tym Mieście, przykrzyły ſię iey uſtawiczne wizyty rożnych rożnego ſtanu oſob, albowięm ią wſzyſcy iak Swiętą czcili, nie mogąc ſię zadoſyć ukontententować rozmowámi Jey. Co oná poſtrzegłſzy, iako w głębokiey zawſze kochaiąca ſię pokorze, poczęła tak wielkie o ſobie u wſzyſtkich opinie mieć w podeyzrzeniu, y poſtanowiła u ſiebie iak nayprędzey z tamtąd wyiechać. Jakoż krotko tam tylko potym zabawiwſzy, y zachęciwſzy Zakonnice ſwoie bardziey, niżeli kiedy

indziey

Indziey, do ćwiczenia śię w przyzwoitych powołaniu ſwemu cnotach, y z zobopolnym pożegnawſzy śię z niemi żalem, wyiechała iedenaſtego Liſtopada, náwiedzaiąc klaſztory ſwoie znáyduiące śię w tych Miaſtach, przez ktore przeiezdzała. Stánąwſzy w klaſztorze Niwerneńſkim w wigilią ofiarowánia nayś: Panny, odnowiła ná zaiutrz z zgromadzeniem tamecznym, według zwyczaiu ſluby ſwoie, y dwá dni tam zabawiwſzy, puściła śię w drogę, lubo poniekąd ſłaba.

Przyiechała za tym do Mulińá 3. dniá Grudnia. W wigilią Niepokalanego Poczęcia Nayś. Panny wzięła ią gorączka z zapaleniem płuc z tym wſzyſtkim iednák ná zaiutrz w Chorze kommunikowáła. Trzeciego dnia potym, gdy śię dorozu-

miewáno, że choroba iey była śmiertelna, całe zakonne zgromádzenie gorące czyniło modlitwy. Zá zdrowie iey przed wystawionym Nayświętszym Sakramentem. Ale gdy sama zmiarkowała po siłach swoich, że się iuż zbliżał koniec życia iey, prosiła o Spowiednika, przed ktorym uczyniwszy spowiedź, obligowáła go, aby Jmieniem iey, zamiast testamentu, te następuiące, ktore oná
"samá dyktowáła napisał słowá: U-
"praszam Siostr moich, ábyobserwo-
"wáły reguły, dlá tego że są ich regu-
"łami, a nie raczey że są według wła-
"snego ich upodobaniá; áby żyły w
zaiem w wielkiey prostocie serca, po-
"korze y szczerości; áby żadne pra-
"gnienie urzędow, nie zaprzątało u-
"mysłu ich, áby wszelki respekt, sub-
"missyą y posłuszeństwo, oświad-
czały

czały Przełożonym swoim: áby przez
"zupełną ufność w Panu Bogu ni-
"czego goręcey nie pragnęły, tylko
iemu samemu podobać się, áby Prze-
"łożone urząd swoy sprawowáły
"według Ducha reguły świętey, kto-
"ra iest pełná miłości y łaskawości.
To uczyniwszy przyięła Nayś-
Wiatyk, z wielką gorącością Ducha,
polecaiąc się Bogu, y zupełnie do
Nayświętszey Jego stosuiąc się woli
z podziwieniem, y z budowaniem
wszystkich tak dalece, że gdy iey ra-
dzono, áby Relikwie S. Franciszka
Salezyusza pozwoliła do siębie przy-
nieść, nátychmiast rzekła: ieżeli to
"má bydź dlá moiey iakiey ulgi, al-
"bo dlá ziednánia mi zdrowia? pro-
"szę tego nie czynić. Ale gdy
iey powiedziano: dla tego szczegul-
nie, áby się wypełniła wola Boská,
odpo-

odpowiedziała: Ponieważ dla tey racyi, chętnie ná to zezwálam. W wigilią śmierci przez czas nie iaki rozmawiała z Xiężną Montmorency, ktora ciężkim ściśnioná żalem, kończąc z nią dyskurs swoy, serdecznie ią scisneła, y ostatni raz pożegnáła. Przetrwáła całą nástępuiącą noc w wielkich boleśćiach y nudnościach, y mowiła do tych, ktorzy nád nią oświadczali litość: Prawdá iest, że "w śmiertelnych zostaię słabościach, "y iestem iak ná krzyżu. Około godziny osmey z raná, gdy X. Lingende Jezuita, o ktorego prosiła, przyszedł do niey, długo z nim mowiła w osobności, czyniąc pilne rostrząśnienie sumnienia swego. Potym prosiła go, áby ostatnie dał iey pomázanie, co gdy czynił, oná samá odpowiedała, ná wszystkie zwyczayne

ne, przy używániu tego Sakramentu, Modlitwy, uprászał ią za tym, áby dała błogosławieństwo ukochanym w Chrystusie wszystkim Corkom swoim; niechciała tego uczynić z pokory, w obecnośći Jego. Lecz gdy ią do tego obowiązał pod posłuszeństwem, uczyniła to chętnie, y mowiła do nich tak żarliwie, o miłośći Paná Boga, y boiażni sądow Jego, że pomieniony kapłan wyznáł, iż żadnego nie słyszał kazania, ktore by go bardziey nád te słowá przeraziło. Kochaiące zaś Corki iey w tak nieznośnym zostawáły, a prawie obumarły omdlewániu serca, że się obawiać trzeba było, áby tym samym większey przykrośći nie czyniły umieraiącey B. Matce swoiey, przy ktorey skonaniu wielka wydawáła się ciężkość, ále większa daleko

cierpliwość iey. Naoſtatek przy zupełnych zoſtaiąc zmysłach, powtarzaiąc y wzywaiąc nábożnie Nayſłodſze Jmie Jezus, ducha ſwego w ręce Bogu oddáła. W Piątek o godzinie ſiodmey w wieczor dnia 13. Grudnia. Roku 1641. maiąc lat 69.

Ciało Jey ſprowadzone ieſt do Annezyum, przy aſſyſtencyi wſzyſtkiego tamecznego duchowieńſtwá, y złożone w klaſztorze Nawiedzenia. Wſzyſcy generalnie tey niepowetowáney wiekami żałowáli ſzkody, á razem czynili Bogu dzięki, że ſię do nich przynaymniey te święte wrociły relikwiie, obawiali ſię bowiem bardzo, aby ich Francya, iako Oyczyzná iey u ſiebie nie zatrzymała.

Aby żadnego podeyzrzenia

pod-

podchlebſtwa nie znaydowáło ſię w życiu y pochwáłach B. JOANNY, ſame tu tylko, ſzczegulnie SS. Fráńciſzka Salezyuſza, y Wincentego á Paulo zdania o niey, dlá lepſzego objaśnienia, przywodzą ſię. A naprzod S. Fráńciſzek Salezyusz nayoczywiſtſzy świadek wſzyſtkich ſpraw iey, tak o niey w Liście do przyiaciela ſwego mowi: "Brat moy Baron Torens, poiachał po żonę ſwoią, y przywiozł z nią Matkę iey, ktorą niegodzien ieſt mieć zá Mátkę, iako y ia ſłużyć iey. Bog ią uczynił Corką moią, przyiechała tu áby umarła światu, á żyła Bogu. W inſzym zaś liście tak mowi: "Naſza Matka bardzo ieſt przyciśnioná chorobami, á to z tey przyczyny, że názbyt gwałt ſobie czyni, ćwicząc ſię w cnocie, y w niczym nie znáy-

"duie lepszego innego dla siebie le-
"karstwá, iako w scisłym zachowá-
"niu reguły. Nie widziałem ni-
"gdy czystszey intencyi, zupełniey-
"szego posłuszeństwá, y oderwánia
"się od wszystkiego, áni takiey go-
"rącości w modlitwie, iaka się znáy-
"duie w tey Matce. Rozumiem, że
"ią Bog uczyni taką, iaka była S.
"Paula, Angela, Katarzyná Genu-
"enska, álbo ktora inná z podobnych
Swiętych. Ná innym zaś mieyscu
ten S. mowi, pisząc do iednego z
krewnych swoich: Mam nie wy-
"mowną konsolacyą, widząc statek
"Matki tey w utrapieniach Jey, y
"zupełne się od rzeczy ziemskich
"oderwánie, mogę prawdziwie rzec;
"że dusza ludzka nie może doyść do
"większey doskonáłości, według
"miary łask od Boga udzielonych so-
bie

"bie, iak duſza Jey. Ja ią mám zá "oſobliwſzy zaſzczyt płci iey, y zá "tę, ktora doſzła umieiętności świę- "tych, gdyż prowádzi życie święte. Ná koniec S. Frańciſzek Salezyuſz tak o niey do iednego Biſkupa piſze: "O tey duſzy, ktora ieſt prawdziwie "Swiętą, z wielkim mowię reſpe- "ktem: Gdyż rzadko ſię znaydzie "tak wielki rozum z tak głęboką "złączony pokorą. Jeſt proſta y "ſzczera, iako dziecie, przy grunto- "wnym y wyſokim rozſądku ſwo- "im. Duſza iey ieſt wſpaniała y "odważná do wykonániá zámyſłow "świętych: iednym ſłowem nigdy "nie czytam pochwał mężney bia- "łeygłowy, opiſanych od Krola Sa- "lomoná, ábym nie miał wſpomnieć "o Matce Chantal, mowięć to zaś "wſzyſtko w ſekrecie, iakoby do u-

"cha serca Twego, gdyżby ta dusza
"bardzo była ztroskaná, gdyby
"miała wiedzieć, żem to o niey
"przed Tobą dał świadectwo.

Powtore S. Wincenty á Paulo o świątobliwości iey, y o widzeniu, ktore miał, zaraz po śmierci iey, takie publcznie na piśmie, podał wyznánie.

Ja Wincenty á Paulo niegodny Generał Congregationis Missionis *zeznaię, że iest temu około* 20. *lat, iako mi P. Bog szczegulną użyczył łaskę, żem z zmarłą, á wielce godną świętey pamięci Matką nászą Chantal, Fundatorką świętego zakonu Nawiedzenia Panny Maryi, zabrał znáiomość, z okazyi częstych rozmow, y listownych korrespondencyi, ktore abym był z nią miewał, sporządziła dobroć Boska. Za*

pierwszey bytności iey w Paryżu przed lat, koło 20. kiedym ią pierwszy raz poznał, y innemi rożnemi czasy, ile razy zieżdzała, maiąc szczęście widywać ią, y mowić z nią o dyspozycyi iey wnętrzney, poznawałem dowodnie, iako we wszystkich prawie cnotach doskonała była, y pełna wielkiey wiary, lubo przez całe życie swoie, przeciwne tey cnocie cierpiała pokusy, poznałem tudzież iako miała nieporownaną w Bogu ufność, nie poiętą miłość Wszechmocney Dobroci Jego, umysł stały, dowcip wysoki, mądrość, y rostropność niepospolitą, pokorę, umartwienie, posłuszeństwo, żarliwość o pomnożenie świątobliwości w zakonie swoim, y o zbawienie dusz wiernych, zwłaszcza ubogiego pospolstwá. Krotko mowiąc: nigdym w niey nie postrzegł

nay-

naymnieyſzey niedoſkonałośći, lecz nieuſtaiące ćmiczenie ſię w rożnych cnotach. Lubo ſię zaś tak zdało, iakoby w ſłodkim ducha ſwoiego żyła uſpokoieniu, zwyczaynym, tym duſzom, ktore iuż ná naywyżſzym ſtaneły ſtopniu doſkonałośći, atoli Ona tak wielkie czuła ciężkośći wnętrzne, że mi częſto mowiła, y piſała: iż wewnętrz z okazyi rożnych obrzydliwośći, y pokus, tak dalece ſtrapioną była, że ná te wſzyſtkie, ſwoie bezprzeſtannie nátężała śiły, áby oczy duſzy ſwoiey odwracała od wnętrzney dyſpozycyi ſwoiey; nie mogąc prawie ſamá śiebie poiąć, w cięzkim, wnętrznym duſzy ſwoiey zamięſzaniu. Chociaż zaś w tym ſtanie ſwoim nieznośną cierpiała mękę, naymnieyſzey na twarzy nie pokazywała odmiany, przeſtrzegaiąc

zawſze

zawſze zwyczayney powierzchowney weſołości ſwoiey, y nigdy nie uſtaiąc iuż to ćwiczyć ſię w cnotach Chrześciańſkich, y zakonnych, ktorych Bog po niey wymagał, iuż to ſtarać ſię pilno, cudownym prawie ſpoſobem o poſpolite dobro całego zakonu. Z tąd pochodzi, iz ia rozumiem, że ona była iedna z Nayświętſzych Duſz, ktorem kiedy zaznał ná świecie, y że teraz iuż ieſt uwielbioną w chwale Niebieſkiey. Nie wątpię przytym bynaymniey, aby Pan Bog nie miał kiedy tedy pokazać przez iasne znaki świątobliwość iey, ktore to iuż (iako ſłyſzę) ná widok ſię wydaią, po niektorych mieyſcach Kroleſtwá, w rozmaite ſpoſoby, z ktorych tu o iednym namienię, á to ſię trafiło iedney oſobie godney wiary, y za ktorą ręczę, żeby wolała umrzeć, ániżeli ſkłamać.

Ta osoba powiada mi, że dowiedziawßy się o niebeßpieczney chorobie Matki naßey zmarłey, uklękneła, áby się za nią modliła, y że naypierwßa w ten czas myśl iey przyßła, áby uczyniła akt skruchy zá grzechy, ktoreby kiedy mogła popełnić, y ktore zwyczaynie popełniła, Aż oto ná tychmiast obaczyła małą sferę ognistą, wznoßącą się od ziemi w gorę, y łączącą się z drugą takąż, więkßą sferą, wysoko ná powietrzu, y że te dwie sfery złączywßy się z sobą, y iedną stawßy się sferą, wzbiły się wyżey ießcze, y zeßły, czyli spoiły się z inßą daleko ogromnieyßą, y iaśnieyßą nad te dwie pierwße, sferą, y że naostatek przerzeczoná osoba wyrażny głos wnętrzny wyrozumiała, upewniaiący ią, że pierwßa sfera, znáczyła dußę godney náßey

ſzey Matki Chantal, druga, duſzę Błogoſławionego Oyca náſzego Frańciſzka Salezyuſza, á trzecia Iſtotę Boſką; y że duſza tey Matki naſzey, naypierwey złączyła ſię z Duſzą Błogoſławionego Oyca, a potym te dwie duſze, weſpoł ziednoczyły ſię z Bogiem, naywyżſzym początkiem, y końcem ſwoim. Więcey powiem, że taż oſoba, odprawuiąc Mſzą świętą, za duſzę tey godney Matki, iak prędko tylko dowiedziała ſię o ſzczęśliwym zeyściu iey, z tego świata, gdy przyſtąpiła do drugiego memento, w ktorym ſię zwyczaynie wżmianka czyni o umarłych, y pomyśliła ſobie, iżby przyſtało modlić ſię, za duſzę iey, y że podobno zatrzymaná była w Czyſcu, za nie ktore powſzednie grzechy, natychmiaſt znowu pierwſze widzenie, y też ſamę sfery z ſobą łączące

czące ſie widziała, y w ten czas taż oſoba, pewne wewnętrzne miała uznanie, że duſza Matki tey, iako zażywáiąca iuż wiecznego w Niebie błogoſławieńſtwa, żadney więcey nie potrzebowáła modlitwy.

Coby mogło wątpliwość iaką o tym widzeniu uczynić, to ieſt pewnie, że ponieważ ta oſoba tak bardzo poważa ſobie świątobliwość Błogoſławioney tey Duſzy, że nigdy nie czyta kſiożki nazwaney: Repenſes, *álbo wykłady tey godney Matki, bez wylania łez, będąca tey opiniy, iakoby ſam Bog podał iey do ſerca to wſzyſtko, co ſię w tey kſiędze zamyka; to widżenie może bydź, y mianowáć ſię ſkutkiem imaginacyi oſoby tey. Lecz z drugiey ſtrony, abym wierzył, y mniemał, że to ieſt prawdziwe widzenie, tę mam racyą,*

że

ze pomieniona osoba nie zwykła podobne miewać widzenia, y oprocz tego iednego, żadnego innego, w całym życiu swoim nie pamięta. Na potwierdzenie tego, podpisuię ręką moią własną, y pieczęcią zmacniam.

Tenże S. Wincenty á Paulo w liście swoim pisanym dnia ostatniego miesiąca Grudnia Roku 1671. do X. Codoing, Przełożonego ná ow czas XX. Missyonarzow, w Annesyum, wyraźnie świadczy, że on sam był, ktory przerzeczone to miał widzenie. Te zaś są słowá iego.

Rozumiem, że Waßmość, nie wątpiß o tym, iak ciężkim iestem przerażony żalem z okazyi śmierci godney Matki naßey. Atoli upodobało się dobroci Boskiey, pocießyć mię, daiąc mi uznanie, ziednoczenia się iey z Błogosławionym Oycem náßym

ßym, á zaś Oboyga ich, z Bogiem. To uznanie miałem w ten czas, gdy przeczytawßy liſt oznaymuiący mi o niebeśpieczney chorobie iey, uczyniłem natychmiaſt akt ſkruchy. Toż ſamo powtore miałem uznánie, czyli widzenie, kiedym pierwßy raz odprawiał Mßą Swiętą za dußę iey, dowiedziawßy ſię iuż o śmierci iey. To zaś tylko oznaymuię Xiędzu Codoing, y kapłanom naßym, ktorych w duchu, ſerdecznym affektem, y w głębokiey pokorze, pozdrawiam.

Nie wſpomina ſię w krotkim tym zebrániu życia B. JOANNY, o widzeniach Niebieſkich, ktore miewała, o extatycznych modlitwach, y o wſzyſtkich, a tych prawie niezliczonych cudach, ile że ſamo życie iey, zdaie ſię bydź naywiękſzym cudem, y bardziey ſię dziwowáć trzeba

ba temu, że więcey, niżeli przez 50. lat żadnego niedozwalałaſobie ukontentowania, w uſtawicznym będąc umartwieniu, y że nie zaniedbała nigdy korreſpondować łaſce Boſkiey daney ſobie, á niżeli, gdyby była wſkrzeſzała umarłych. Atoli przynaymniey cuda te, ktore w kongregacyach Rzymſkich naybardziey ſą rozſtrząśnione, to ieſt cztery oſobliwe chorych uzdrowienia, ná świadectwo świątobliwości iey od Boga uczynione, y ktore náznaczeni do wywodu prawdy, pod przyſięgą zeználi, iż ie zá cudowne mieć powinni, krotko ſię tu przytaczaią. A te ſą.

I. Gabriella Angeliká Morel, potym zakonnica Nawiedzenia, w Mieście Avalon, Diecezyi Auguſtoduńſkiey, od urodzenia ſwego, aż do roku piętnaſtego wieku iey, w

ktory cudownie ozdrowiała, kulawą była, y całym ciałem w prawą ſtronę ku ziemi ſrodze nachyloná, dla krotſzey ná puł piędźi nogi prawey y goleni. Dla czego zakazano iey klęczeć, chyba, żeby pod prawe kolano miała podłożoną poduſzkę albo inną podporę, nie mogła zaś y ná krok poſtąpić, chyba miawſzy u prawego trzewika wyżſzy daleko korek. Nad to noga prawá iey bardziey wywiędła y ſucha była, niż lewá. A że w tym kalectwie, od ſamego zoſtawáła urodzenia, przeto wſzyſtkie do uleczenia iey ſrzodki, iako w tym razie niepożyteczne, wcale zaniechane były. Powzięła tym czaſem intencyą nieſzczęśliwá Panienka, piętnaſty iuż rok maiąca, zoſtać zakonnicą, lecz nie przyięta od zakonnic Urſzulanek, Diecezyi

Lingo-

Lingonieńſkiey, obawiała ſię, áby ią, y u Zakonnic Nawiedzenia Nayś: Maryi Panny, u ktorych pod ow czas zoſtawáła, w pomienionym mieścieAwalon, toż ſamo nie potkało, iak nieſpoſobną, do prac zakonnych. Atoli powziąwſzy wielką otuchę w zaſługach ſługi Boſkiey B. Matki Chantal, nowennę ná honor iey zaczęła. Zkąd codzień tak przychodziła do zdrowia, że czwartego dnia mogła ná obie kolaná proſto klęczeć, przyimuiąc Nayświętſzy Sakrament, á dziewiątego dnia náznáczonego ſobie nábożeńſtwá, zupełnie ozdrowiała, y pozbyła wſzelkiego kalectwá.

II. Uzdrowienie Sioſtry Elżbiety Dronier de la Perouſe, Zakonnicy Profeſki Nawiedzenia Panny Maryi, w Miáſteczku de Saint Amo-

ur, Dyecezyi Lugduńſkiey, ktora wprzod od oſmego roku wieku, niezliczonemi chorobami; iako to dyſſenteryą, bolem żołądka, katarem, febrą uſtawiczną, kaſzlem gwałtownym, potym w dalſzym wieku iuż będąc zakonnicą, cięzſzą gorączką y wymiotami tak częſtemi ſtrapioná była, że nie tylko pokarm y napoy, ale y krew żwą przez uſta z ſiebie wyrzucała. Po rożnych lekach od Medykow cale opuſzczoná, przez trzy mieſiące wpuł umárła ná łożku leżała, z tak wielką ſłabością, że ani zaſnąć, áni ſię ruſzyć, áni słowá przemowić nie mogła. Ale bliſka śmierci, ſługi Boſkiey B. Matki JOANNY wezwawſzy, y ná honor iey nowennę zaczą wſzy, dnia dziewiątego po przyiętey Kommuniy S. w momencie tak zupełnie o-

zdrowiała, że porwawszy się z łożka, y suknie ná siebie wziąwszy, z dziękczynieniem Patronce swoiey, natych miast do stołu poszła, y wszystkie ná potym naycięższe zakonne prace w statecznym zdrowiu podeymowáła.

III. Uzdrowienie Klary de Rossi Panny Rzymskiey, ktora za życia Matki swoiey, ná suchoty z tego świata zeszłey, z ustawicznego z nią mieszkania zaraziwszy się, w ciężkie zapadła choroby, codzienną cierpiąc gorączkę, boleści głowy, ciężkie y rzadkie oddychanie, kaszel ustawiczny, ktorym flegmę żołtą y zgniłą że krwią zmieszaną wyrzucała. Nad to przy nieustannych zimnych potach, straceniu mowy, y całego ciała wyschnieniu, w takiey znaydowała się słabości, że Xiądz,

ktory iey Swięte ostatnie dał Sakramenta, nie tylko tego był zdania, że w krotce miała umrzeć, ále y za umarłą raz był osądził, gdyby przyłożoná do ust iey świeca, ieszcze o życiu iey nie dała znáć. Tym czasem Panna przerzeczoná, od dziewiąciu miesięcy opuszczoná od medykow, wezwáwszy pomocy B. Sługi Boskiey Chantal, y nowennę ná honor iey sobie obrawszy, od trzeciego czyli czwártego dnia, lepiey się mieć począwszy, do dziewiątego, wszelkiey cale pozbyła choroby, y zupełnie ozdrowiała.

IV. Uzdrowienie Eugeniy Trochon Zakonnicy Náwiedzenia Maryi Panny, w Mieście Salmur Diecezyi Andegaweńskiey, ktora od młodości lat swoich, codzienną máiąc febre, y kaszel ciężki, w dalszym

wieku tak ſrogim w gardle ſtrapiona była wrzodem, że nie mogąc oddychać, zdała ſię bydź bliſka śmierci, gdy by częſte puſzczania krwi, czaſem ná dzień kilka kroć powtorzone, przez ośm lat, iakokolwiek Jey nie ratowáły. Nadaremno iednák wſzyſtkie poſzły lekarſtwá; owſzem z złego humoru, paralizem tknięta, ręką y nogą władnąć cale nie mogła. Przez 40. dni, od medykow opuſzczoná, w tym ſtanie zoſtaiąc, zá wezwaniem pomocy B. Sługi Boſkiey Chantal, y odprawieniem przez dziewięć dni do niey nábożeńſtwá, dnia dziewiątego, w iednym momencie tak zdrową zoſtáłá, że wſzyſtkie od tąd powinności życia y zakonu, w zupełnych ſiłach odprawiać mogła.

Te z pomiędzy wielu innych,

cuda, Ociec Swięty BENEDYKT XIV. Dnia 21. Sierpnia Roku 1751. deklarował; á dnia 21. Listopada tegoż roku, to iest w dzien Uroczysty Ofiarowania Nayświętszey Maryi Panny, tę wielką Sługę Boską, z zwykłą ceremonią, u Swiętego Piotra ná Watykanie, w Regestr Błogosławionych policzył, ná większą część y chwáłę cudownego w Swiętych swoich Boga.

konwentu krakoskiego ww pp Augustyanek przy kosciele s katarzyny

Jozefa 250A

RELACYA.

AKtu Beátyfikácyi Błogosławioney JOANNY FRANCISZKI FREMIOT de CHANTAL, pierwszey Mátki y Fundátorki Zákonu Nawiedzeniá N. M. P. od Naywyższego Pásterzá BENEDYKTA XIV. dniá 21 Listopádá, Roku 1751. w Poczet Błogosławionych w Bazylice Rzymskiey S. Piotrá ná Wátykánie policzoney y ogłoszoney; ktory Solenny Akt w Kośćiele Krákowskim WW. PP. Wizytek odprawiony iest dniá 18. Czerwcá 1752. y począwszy od pierwszych Nieszporow, trwał przez trzy dni, z Odpustem Zupełnym, prezencyą IchMćiow XX. Prałatow Kánonikow Kátedrálnych Krákowskich, Senátorow, Urzędnikow y innych dystyngwowanych Osob, tudźiesz y licznym Ludźi Konkursem, co dźień Ozdobiony. Ten záś Akt Solenny Tym się Odpráwował Porządkiem.

Náprzod Przed záczęciem pierwszych Nieszporow w Sobotę, przed Wielkim Ołtárzem miał przemowę *facundo ore* JMść X. Piotr Piaggiá Rektor *Scholarum Piarum Colegij Cracoviensis ut Postulator* Imieniem cáłego Zgromádzeniá WW. PP. Wizytek, do J. W. JMśći X. Łopáckiego, Archi-Presbiterá Infułatá Kánoniká Kátedrálnego Krákowskiego, *Solenniter pro hoc Actu Sacris Vestibus* ubránego? w ktorey o pozwolenie Dekretu Beátyfikacyi

 czytá-

czytánia y publicznego promulgowania *supplicitér* uprászał; Ná co zezwalaiąc JMść X. Archi-Presbiter Infułat, dał do czytánia Dekret Beátyfikacyi pomienioney B. JOANNY FRANCISZKI, JMści X. Ziębinskiemu Pisarzowi Konsistorskiemu Krákowskiemu, po ktorego przeczytániu *Solennitér* intonował *Te Deum laudamus* pomieniony JMść X. Archi Presbiter, przy hucznym z Armát biciu; tym czásem Obráz B. JOANNY FRANCISKI w wielkim Ołtárzu zásłoniony będąc, nieznácznie z osobliwszą odkrywał się sztuką.

Fácyátá Kośćiołá w ten sposob ádornowána byłá: w Wielkim oknie Kośćiołá był Obráz B. JOANNY ná tránsparenzyą malowany z podpisem niżey: *Solennia Beatyficationis Beatæ JOANNÆ FRANCISCÆ*; co się przy codźienney w nocy illumináćyi pięknie wydawało: w wyższym záś oknie *in formam ovalem*, był Obráz tymże sposobem do illumináćyi málowány wyrázáiący Herb Zákonu WW PP. Wizytek, po bokách byłyObrázy wielkie Herbow lámpámi gęstemi ozdobione: pierwszy J. O. Xiążęćiá JMći Záłuskiego Biskupá Krákowskiego: drugi J. O. Xiążęćiá JMći ś. p. Małachowskiego Biskupá tákże Krákowskiego iáko Fundátora Klásztoru tychże WW. PP. Wizytek: w pośrzodku záś Herb Oycá S. BENEDYKTA XIV. Po-niżey ná postumentách dosyć wspaniáłych cztery Piramidy wysokie do illumináćyi ákkomodowane

wáne: po między záś Fácyátą, páſſy gęſte lámpámi oſadzone, ktore doſyć piękną oku ludzkiemu czyniły świátłá pod. wieczor reprezentácyą.

Kośćioł w ten ſpoſob był ádornowány: nád obićiem Adámáſzkowym Kármázynowym (ktorym cáły Kośćioł był obity) z złotemi gálonámi, w gorze pierwſzy Obraz od Choru po prawey ſtronie był reprezentuiący B. JOANNĘ w piątym roku Heretyká Nayświętſzy SAKRAMENT bluźniącego, záwſtydzáiącą; nád nim Symbolum w Kompertymenćie pięknie ſzweyfowánym: Hidra, pioruny z Niebá ná nią wypádáiące, z nápiſem. *In verbis ſuis monſtra placavit. Eccl: 45.* ſpodem Wierſze:

Hidrę, Smoká, Tygryſa, lwa pokonáć rázem,
Nie ieſt cud dźielnym Męſtwem, grotem lub żelázem
To dźiwná że Joánná w pięćiu lát Dźiećiná,
Mocną wiárą bluźniercę zwyćięża Kálwiná.

Drugi Obraz wyrażał ná przećiwko tego po lewey ſtronie, też B. Joánnę, ná Sercu ſwoim Imię Jezus rozpálonym inſtrumentem ryſuiącą, *Symbolum* nád Obrázem, Ręká z obłokow lák topi nád świecą, z nápiſem: *Pone me ut ſignaculum ſuper cor tuum. Cant: 8.* Poniżey Wierſze:

Woſk do pieczęći ogniem dogrzány goreie,
Joánny Serce w Boſkim płomieniu topnieię. (dźie
Skrytym ſkarbem Joáná bo w przednich cnot ſkłá-
Ze dlá Niebá nie ſekret, gdy tę pieczęć kłádźie.

Trzeći Obraz po práwey ſtronie S. Fránćiſzka

ſzká Sálezego reprezentuiący, Zákonną Regułę B. Joánnie y dwiemá Jey Towarzyſzkom oddaiącego. *Symbolum* nád nim: Ręka z obłokow Ogrod, kwiatámi y drzewami záſadzony, ſkráp aiąca, z nápiſem: *Ut nova innocentiæ prole Eccleſiam fæcundaret. Ben: XIV. in Brev. Beatif:* Wierſze.

Wzráſtáią latorośle, y krzewią ſię drzewa,
Kiedy ich ogrodnicza pilność wczás polewa,
Aby nowa w Kośćiele z Swiętey kwitła ſława.
Ręka Boſka Joánnie hoynych łáſk dodawa.

Czwarty Obráz B. Joánnę, chorych rożnyh lecząca reprezentuiący *Symbolum* Słońce wſchodzące ożywia rożne żywioły; nápis: *Syngula recreantur in uno.* Wierſze:

Zboża, kwiaty y ſzczepy wpolu czy wogrodźie
Rzezwi Słońce pogodne przy zárannym wſchodźie,
Widźiſz ślepych, kulawych, y w záwroćie głowy
Każdy z nich przez przyczynę Joánny był zdrowy.

Piąty Obraz reprezentował B. Joánnę, Slub czyniącą, wykonywać co dźień, co ieſt doſkonálſzego, *Symbolum* Księga rozłożona dwanáśćie liniy niby ſtopniow z liczbą wyrážaiąca, nád temi ſtopniami Serce z nápiſem *Aſcenſiones in corde ſuo diſpoſuit. Pſal* 83. Wierſze

Slub poſtępku codźiennie, doſkonáley czyni
Nie od ludzkiey lecz Niebá ćwiczona Miſtrzyni.
Anioł w Ciele Joánná dla tego wtey mierze,
Sercem co raz to wyżſze ſtopnie w Niebo bierze.

Szoſty Obráz wyrážał B. Joannę trzy Zákonnice od záwalin domu od wiatru zkołatánego, záchowuiącą *Symbolum*, Trzy Sercá

zá

zá tárczą, do ktorych trzy groty zmierzáią; nápis. *Hoc servata salus* Wiersze.

W Niebespieczeństwie życia, nie ták sobą trwoży,
Kto się tárczą ná zámach nie fortunny złoży.
Bądźćie dobrego sercá, choć się iuż dom wáli,
Joánná tárczą mocną, w zdrowiu wás ocáli.

Obrázy te między festonámi ponso adamaszkowemi dosyć pięknie ákkomodowanemi wydáwały się pomiędzy ktoremi wspániałe pendencye, z cyfrámi wyrážaiącemi Imię: B. Joanná Fráncíszka Fremiot, záwieszone, mágnificencyi dodawały.

Przy tey Kościoła exornácyi, w Wielkim Ołtárzu ná ten Akt złożony był Obráz *Beatæ* ktorą klęczącą, S. Fráncíszek Sálezy Troycy Przenáyświętszey rekommenduie, w obłokách w perspektywę ákkomodowanych z złotemi promieniámi, z tychże obłokow gęsto wynikaiącemi. Czemu wszystkiemu przez cáły Kościoł lustrá po pilástrách y z árkádow Kośćielnych wiszące, rzęsisto járzęcemi zásadzone Swiecámi ozdoby dodáwały. W pośrzodku zás Kośćiołá w gorze był Obráz Oycá S. BENEDYKTA XIV. ktorego misterny wspániały Orzeł utrzymowáł: po bokách portrety J. O. Xćiá JMći Komorowskiego Prymasa Korony Polskiey y W. X. L. tudźiesz y J. O. Xćia JMći Załuskiego Biskupá Krákowskiego ádornowáne wydawały się.

Nábożeństwo trzydniowe przy rezonáncyi wyborney Kápeli y bićiá z Armat, tym się porządkiem odprawiło. Ná pierwszych

Nieszpo-

Nieszporách Solennizowáł J. W. JMść X. Łopácki Archi-Presbiter Infułát Kánonik Kátedr lny Krákowski; ná ktorych Kázáł X. Kájeán Kápucyn Ordynáryusz z zupełnym Audyttorá ukontentowaniem. W Niedźielę Summę Celebrował tenże J. W. JMść X. Archi-Presbiter Infułát, ná ktorey miał Kazan e Jmść X. Hieronym Nádolski, *Sacri Ord. Cisters: Regens Studii Generalis Clárę Tumbę Professor Actualis S. Theologię*, z wielką pochwáłą teyże Błogosławioney, y pożytkiem słuchaczá: Po południu záś o godźinie drugiey przed Nieszporámi Kázánie Niemieckie miał X. Otto Kápucyn Ordynáryusz drugi Niemiecki przed licznym Konkursem Słuchaczá teyże Nácyi. Nieszpory tegoż dniá celebrowáł J. W. JMść X. Bieńkowski Kánonik Kátedralny Krákowski, Kázánie záś miáł X. Konrąd Motkowski Reformat Ordynáryusz Swiętalny, dowodząc *svavi eloqvio*, iáki skarb przyniosłá Niebu B. JOANNA. Drugiego dnia Summę celebrowáł J. W. JMść X. Choynácki Kánonik Kátedralny Krákowski, ná ktorey Kázał *disertissime* JMść X. Sámnocki Karmelitá *Antiq: Observ:* Ordynáryusz. Nieszpory miáł Jmść X. Ziębiński Pisarz Konsistorski Krákowski, ná ktorych miáł Kázánie X. Honory Mitkowski Reformát Teolog. Trzećiego dniá Summę celebrowáł J. W. IMść X. Bieńkowski Kánonik Katedrálny Krákowski pod czás ktorey miáł Kazánie X. Ián Włocki *Scholarum Piarum* cztery Stány żyćiá B. Ioánny prácowićie

dosyć

dosyć wyprowadzáiąc, do zbudowania wszy-
stkim w tychże Stánach zostáiącym. Ná Nie-
szporách Solennizował, y tenże Akt Beátyfi-
kácyi zá konkludował I. W. IMść X. Wielo-
głowski Kánonik Kátedrálny Krákowski,
Deputát przez Hymn *Te Deum*: ná tych Nie-
szporách konkludował Kázániem X. Antoni
Choynácki *Scholarum Piarum* Káznodźieiá Ká-
tedrálny Krákowski, Zyćie B. Ioánny do wy-
rozumienia káżdemu z pochwáłą cnot Iey ex-
plikuiąc, z wielką Pánien Zákonnych y wszy-
stkiego Audytora licznie zgromádzonego po-
ćiechą, zbudowániem y ukontentowániem.

Po skończonych Nieszporách, oprocz in-
nych wyświádczonych łásk y Dobrodźieystw
Klásztorowi Ich-Mość Pánien Wizytek Krá-
kowskich, przez te wszystkie trzy dni Beáti-
fikácyi, staroświeckim, y cudzoźiemskim nie-
ktorych kráiow zwyczáiem, ná pámiątkę ex-
tráordynáryinego Aktu w pospolstwie, J. W.
Jmść Pán Szembek Woiewodá Sierádzki, z po-
bożnośći y szczodrobliwośći swoiey, wołu
pięknie y stroynie przybránego, z wyzłoco-
nemi rogámi y ráćicámi, przy ássistencyi przy
bránych do tego ludźi, ofiárował, y winá be-
czkę. Oprocz tego Pospolstwu licznemu ná
ten czás woz czterokonny, chlebem, serem,
piwem, miodem, náładowany przed Cmen-
tarz tychże Wielebnych PP. Wizytek ordyno-
wał, gdźie to wszystko między pospolstwo
rozdáne było, z niemałym okrzykiem y po-
chwałą tegoż J. W. P. Woiewody.

Ná

Ná koniec przy záyśćiu dálſzym nocy zápálony był Fájerwerk w ſztukách tylko dolnych (gdyż gornych nie można było dlá pobliſkich zewſząd dáchow,) gdźie pierwſza Machiná ná poſtumenćie w ogniách reprezentowała Inſigniá Papieżkie; dwie Machiny reprezentowały Pálmy, ná ktorych cyfry wyrážáiące: Beátyfikácyá Joánny Fránćiſzki Fromiot *de Chantál*. Dwie znowu Máchiny, reprezentuiące Kolumny z poſtumentámi, ná Kolumnách Korony, ná poſtumenćie pierwſzey Kolumny litery: *Sancto Franciſco Saleſio Principi & Epiſcopo Genevenſi.* ná drugiey Kolumny poſtumenćie. *Beatæ Joannæ Franciſcæ Fremiot, Fundatoribus.* To záś wſzyſtko ogniem rożnych kolorow wydawało ſię. Przy tym fontánny z gwiázdámi, wężykámi, tudźież y młynki, przy hucznych bombách y z Armat bićiu, dyſtyngwowánych Wielkich Fámilii Gośći, oprocz Spektátorá przeſzło ná trzy tyſiące zgromádzonego, więcey iák godźinę kontentowáły.